Nr. 194. We Lwowie, Niedziela dnia 23. Sierpnia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
- w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
- do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
- „ Szwecji i Danii „ 6 „
- „ Francji i Anglii „ 23 franków.
- „ Włoch . . . . 25 „
- „ Belgii i Szwajcarji 18 „
- „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

(bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Sprawy sejmowe.

Zapowiadana przez nas kampania z ministerstwem obecnem już się rozpoczęła na pierwszem posiedzeniu. A powodem do jej tak rychłego rozpoczęcia, stał się ustęp z mowy namiestnika, w którym on wyraził się, iż grudniowa ustawa zasadnicza rozszerzyła znacznie zakres sejmu krajowego i otworzyła mu obszerniejsze pole działania. Oświadczenie to skłoniło dr. Smolkę do zabrania głosu i zaprzeczenia temu twierdzeniu. A gdy marszałek, chcąc przeszkodzić niemiłej dla rządu scenie, powołując się na porządek parlamentarny, chciał odjąć głos panu Smolce, dla luźności jego odezwania się, poseł lwowski widział się zniewolonym, prócz zaprzeczenia namiestnikowi, przystąpić od razu do postawienia wniosku, który dopiero później uczynić był zamierzył, gdy się porozumie z swymi przyjaciołmi politycznymi. Chęć więc marszałka, odwrócenia niemiłego oświadczenia, przyspieszyła właśnie rozpoczęcie kampanii samej.

Dr. Smolka oświadczenie namiestnika o rozszerzeniu autonomii sejmowej, odparł uwagą, że Rada państwa zmieniła wprawdzie podstawę zakresu sejmowego, ale nie zmieniła na korzyść kraju. Odstąpiła ona bowiem zupełnie od podstawy, którą dyplom październikowy mu dawał, dyplom, ten utwór właśnie namiestnika obecnego. Że się tak niekorzystnie dla kraju stało, niewinna jest delegacja, bo ta czyniła co mogła, ale winien jest sejm, który delegację do Rady państwa wysłał, wiedząc iż tam będzie większość niemiecka. Łudzono się, iż ta większość będzie względną dla mniejszości, ale przekonano się inaczej. Więc naturalnem następstwem tego przekonania powinno być cofnięcie uchwały z 2. marca 1867, postanawiającej wysłanie do Rady państwa, a skoro uchwała cofnięta będzie, to dalszym wypływem tego kroku ma być wezwanie delegatów, aby złożyli mandaty

Dla traktowania tego wniosku proponuje dr. Smolka wybrać z całego sejmu komisję z 15 osób, któraby swe prawozdanie nad wnioskiem dr. Smolki przedłożyła sejmowi do uchwały. Komisja ta ma być wybrana na poniedziałkowem posiedzeniu.

Wniosek ten zawiera w sobie *implicite* nieuznanie uchwalonej w Radzie państwa grudniowej konstytucji. Lecz jakże z tem pogodzić orzeczenie dr. Smolki, iż uchwalone ustawy zasadnicze są faktem dokonanym, z którym nam się pogodzić trzeba?

Widać, iż co do zdania o dokonanych faktach, nie dosyć jasno wyraził się dr. Smolka. To dało powód dr. Zyblikiewiczowi do wystąpienia przeciw tak głoszonej zasadzie. Dr. Zyblikiewicz idzie dalej. Nie uznaje on, aby grudniowa konstytucja była dla Galicji dokonanym faktem. Delegaci jednogłośnie głosowali przeciw niej, więc sejm ma zupełną niczem niekrępowaną swobodę oświadczenia się jak zechce względem tej grudniowej konstytucji. Aby to oświadczenie uczynić mógł, potrzeba te ustawy rozebrać w sejmie i wykazać, w czem nie odpowiadają potrzebom naszego kraju. Stawia więc dr. Z. drugi wniosek, aby owej przez dr. Smolkę proponowanej komisji polecić ścisły rozbiór ustaw, w Radzie państwa uchwalonych, i przedłożenie zdania i wniosków sejmowi.

W sejmie wniosek dr. Smolki znalazł poparcie, a byłby znalazł jeszcze większe, gdyby jaśniejsze było jego brzmienie. Niektórym zdawało się, iż głosować się ma wprost za lub przeciw cofnięciu uchwały z d. 2. marca, więc zastrzegali się przeciw temu. Drugim lepiej przypadł do myśli wniosek dr. Zyblikiewicza, więc postanowili za nim głosować, a nie za wnioskiem dr. Smolki. Tak więc ledwie znalazła się potrzebna do poparcia wniosku ilość głosów. Dr. Zyblikiewicz zaś zastrzegł sobie, iż dopiero na poniedziałkowem posiedzeniu przedłoży sformułowany swój wniosek.

Na tem skończyła się przygrywka do rozpoczętej kampanii. Jeszcze plan jej nie zarysował się dosyć wyraźnie. O ile zaś odgadnąć można przebieg jej, to postawione wnioski dr. Smolki i Zyblikiewicza odesłane będą do jednej komisji, która najpierw zajmie się zbadaniem i wykazaniem tych krzywd, jakie krajowi naszemu wyrządzono w uchwalonych w Radzie państwa ustawach. Poczem dwie drogi będzie miała komisja i sejm przed sobą: albo zebrać te grawamina w adres sejmowy i wysłać go do tronu, a tymczasem z wnioskiem dr. Smolki czekać na odpowiedź, i według tej odpowiedzi postąpić sobie; albo zbadawszy ustawy, wprost temi grawaminami motywować wniosek dr. Smolki, cofnięcia uchwały z d. 2. marca, to jest niebrania dalej udziału delegacji galicyjskiej w Radzie państwa, nieuznawania ustawy grudniowej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt dnia 16. sierpnia.

(*A.Łab.*) Stłumienie powstania bółgarskiego, jeśli wyrazem: powstanie wypada nazwać ruch, ułożony i wykonany z zewnątrz, a nieznajdujący w kraju ani odgłosu, ani poparcia, jest już faktem dokonanym. Skutki tego demonstracyjnego ruchu będą długo ciężyć najprzód na nieszczęśliwej krainie bółgarskiej, która mimo wiedzy i woli będzie z nim w oczach rządu tureckiego zsolidaryzowaną, a następnie na Rumunii, którą awanturniczość i przewrotność polityki p. Bratiana naraziły na ciężką odpowiedzialność wobec Europy i na wszelkie konsekwencje oburzenia rządów i opinii publicznej, za przyłożenie ręki do naruszenia tak pożądanego obecnie pokoju powszechnego. Jedna tylko Moskwa, wyłącznie winna i schwytana prawie *in flagranti* na całym szeregu bezkarnie popełnianych zbrodni, wychodzi z całego zamieszania obronną ręką, dzięki tradycyjnej swej bezczelności i zuchwałości, i niepojętej obojętności i nieśmiałości reszty Europy. Ta ostatnia okoliczność ośmiela i dodaje otuchy p. Bratianowi, i nie pozwala mu zwątpić, że się zdoła wycofać z przykrej swej dzisiejszej pozycji. Nie tracąc drogiego czasu, puścił się on w podróż do Paryża, przekonany, że sprytem swoim zdoła usunąć gniew Francji i przywrócić relacje jej z Rumunią do stosunku *quo ante*. Do podróży tej zniewoliła go także i ta okoliczność, że pomimo całej machinacji partji czerwonej, podtrzymywanej przez *Romanula*, niemógł oddawać się dłużej złudzeniu o złem usposobieniu całego kraju w skutek ostatnich wypadków bółgarskich, sprowadzonych przez współwinę i nieudolność rządu rumuńskiego, i w obliczu ważnych następstw, jakie podobne postępowanie koniecznie za sobą pociągnąć musi.

Opinie, reprezentowane przez dzienniki: *Terra*, *Pressa* a nawet *Trompetta*, zyskują z każdym dniem powszechniej na uznaniu, i to nietylko w stolicy, ale także na prowincji, jednają sobie coraz to więcej zwolenników, którzy łącząc się bez chęci a może i wiedzy, w bardziej ścieśnioną opozycję, mogą w danym razie zgotować rządowi liczne, nieprzezwyciężone trudności.

Duch przeciwieństwa, jaki panuje na Mołdawie, zasługuje także na szczególną baczność rządu, tem bardziej, że po aresztowaniach w Bakowie, o których wam donosiłem, krzyknęły dzienniki mołdawskie jednogłośnie przeciw pogwałceniu konstytucji, wzywając do opozycji *à tout prix*, do oporu przeciw samozwańczemu rządowi.

Podróże księcia Karola, przedsiębrane w rozmaite dystrykta, były dalekie od tego, aby mu zjednać popularność u ludu, a raczej robią go one śmiesznym w oczach tych, którzy wiedzą, że książę Karol jest tylko ślepem narzędziem w rękach p. Bratiana. A jednak na człowieku tym spoczywa dziś byt Rumunii, przyszłość i byt księcia Karola. Ważność zadania, spoczywającego na jego barkach, nie przeszkadza mu bynajmniej postępywać nadal lisiemi ścieżkami. Równocześnie, kiedy wyjeżdża do Paryża, by tam deklamować o sympatjach Rumunii dla starszej swej siostry z rasy łacińskiej, organ rządu, *Monitorul* nie raczył nawet podnieść, czego dawniej nigdy nie zaniedbywał, świetność corocznie obchodzonego tu święta Napoleońskiego, a zawiadomienie konzulatu francuzkiego o mającem się odprawić nabożeństwie i odśpiewaniu *Te Deum* umieścił wśród rozmaitych anonsów rządowych o licytacjach, naprawie dróg i t. p.

Niegdyś niemiał *Romanul* dość słów, by zapowiedzieć swym czytelnikom znaczenie dnia Napoleońskiego. Francja była wówczas Chrystusem narodów, Napoleon wielkim cesarzem, cały naród francuzki jednym bohaterem; dziś nie wyrzekł *Romanul* ani jednego słowa o święcie, które niegdyś było dla Rumunów dogodną sposobnością do wyrażenia i okazania swej wdzięczności dla narodu i cesarza za doznane od nich sympatje.

Rząd ograniczył się wczoraj na posłaniu kilku kompanij wojska, ustawionego z muzyką przed kościołem, i odkomenderowaniu kilkunastu oficerów i kilku dygnitarzy na mszę św. Książę pan nie raczył się pokazać, pozwolił natomiast zastąpić się przez kogoś. Nabożeństwo celebrował ks. Plnym, biskup z Nikopolis, w asystencji sześciu księży. Orkiestra pod dyrekcją p. Szypka i chór uczniów z zakładu tutejszego OO. misjonarzy wykonały mszę Mozarta *c dur*. Przy wyjściu z kościoła Ciała dyplomatycznego, wśród którego brakowało reprezentantów Moskwy i Prus, odegrano hymn napoleoński.

Po skończonem nabożeństwie przyjmował p. Hory, żerant konzulatu, życzenia władz rumuńskich, poddanych Francji i Polaków, przebywających w Bukareszcie.

Dziś obchodzą bracia nasi i przyjaciele Polski, zebrani w Rapperswyl, pamiątkę tyloletniej walki naszej o wolność i niepodległość, walki na śmierć i życie, przeciw odwiecznemu wrogowi i niszczycielowi skarbów naszych.

Okoliczności nie pozwoliły żadnemu z nas wziąć osobistego udziału w wielkiej uroczystości dnia dzisiejszego; duchem jednak okalamy i my świeży pomnik bohaterskich czynów ojców naszych, będący zarazem widomem znamieniem cierpień ich synów. Na świadectwo ożywiającej nas wiary w przyszłą walkę, niemogącej się inaczej zakończyć jak zwycięztwem sprawy świętej, przesłaliśmy drogą telegraficzną zebranym na wolnej ziemi Helwetów bratnie pozdrowienie i okrzyk: Jeszcze Polska nie zginęła!

1. Posiedzenie sejmowe
z d. 22. sierpnia.

Zagajenie posiedzeń nastąpiło w kilka minut po 12ej godzinie w południe.

Książę Marszałek nie miał żadnej przemowy osobliwej; rzekł tylko: „Na mocy rozporządzenia Jego c. k. Mości z dnia 11. lipca bież. r., powołującego sejmy krajowe na dzień dzisiejszy, ogłaszam sejm za otwarty, skoro dostateczna zebrała się liczba panów posłów“, — i wezwał do pełnienia prowizorycznej służby sekretarskiej posłów, których wymieniliśmy wczoraj. Gdy ci zajęli swoje miejsca, ozwał się powtórnie: Zanim przystąpimy do dalszego ciągu pracy, upraszam szanowne zgromadzenie, by się połączyło ze mną i

Kronika lwowska.

(*Powrót teatru polskiego. Rumuni nie zadali nam żadnej klęski. Rozpamiętywania na galerji sejmowej. Szczęśliwe położenie fejletonisty. Es ist etwas faul im Staate Cisleithanien. Oświadczenie posła Borkowskiego w sprawie listu do „Słowianina“.*)

Mamy teraz dnie samych powitań. Witamy teatr nasz, wracający z letniej na Wołoszę wyprawy, witamy powracających do domu uczestników obchodu w Rapperswyl, i witamy, po długiem niewidzeniu, szanownych posłów sejmu krajowego, w chwili otwarcia najciekawszej, jak dotychczas, sesji parlamentu galicyjsko-lodomeryjskiego.

Z wszystkich tych powitań najczulsze, położyłem na pierwszem miejscu. Nie chcę rozrzewniać siebie i czytelników łzami radości, któreby śmy musieli wylewać, zastanawiając się nad niespodzianie prędkim powrotem teatru do Lwowa, obliczając piękniejszą część hufców Talii i nabywając pewności, że nie ponieśliśmy żadnej a żadnej straty. Szczęśliwszy od króla Olbrachta, p. Miłaszewski powrócił z nieprzerzedzonemi szeregami. Mówią, że Rumuni srożyli się nieco, ale potem — dali pokój. I dobrze zrobili! My, jak Grecy, nie damy sobie wydrzeć bezkarnie żadnej Heleny. Niechnoby się który był ośmielił, a Czerniowce, jak niegdyś Troja, uległyby były długiemu oblężeniu! Znalazłby się był „popularny“ Agamemnon, któryby był poprowadził nasze zastępy. Wiem nawet, ktoby był w takim razie wypełnił funkcje Ajaksa, Diomeda, Achilla; wiem może, ktoby był został — Menelausem. Ale dosyć tej przypuszczalnej Iliady; znam młodych i starych kawalerów, którzy gotowi w tych niewinnych reminiscencjach z Homera upatrzyć jakie aluzje do siebie i uczynić dla referenta *Gazety Narodowej* pobyt w teatrze tak niebezpieczuym, jak pobyt w sali Towarzystwa narodowo-demokratycznego. Heleny wróciły do ognisk domowych, Menelausowie pełnią swoje obowiązki w pokoju, a Parysy bukowińscy połykają ślinkę z daleka. *Bella gerant alii, tu felix Galicia*..... nie mogę skończyć, bo nie wiem jak *tromtadrata* ma *in imperativo*.

Cytacje łacińskie mają w sobie zawsze coś niebezpieczuego, dlatego też pewien literat w Krakowie cytuje Plauta i Cycerona — po niemiecku. Tenże sam po niemiecku tylko cytuje Szekspira, podczas gdy u nas nawet Szyler bywa ł ómaczony z francuzkiego. Otóż właśnie przychodzi mi na myśl jeden taki niemiecki cytat z Szekspira: *Es ist etwas faul im Staate Dänemark.* Rzecz godna uwagi, że cytat ten wlazł mi do głowy wczoraj w południe na galerji sejmowej. Miałożby to być jakieś przeczucie, jakieś złe omen? Nic się przecież nie stało niepokojącego, i owszem, było nawet nieco pochwał i wyrazów zaufania — w mesażu rządowym, — sejm nasz, jeżeli się będzie dobrze sprawował, ma szanse otrzymać pierwsze premium *e moribus*. I znowu ta przeklęta łacina! Przypomina mi ona popisy dawniejsze w gimnazjach, przy których od parwy do retoryki mianowano co roku jednych i tych samych premiantów, aż po sześciu latach, na „fizyce“ i „logice“ pokazało się, że premianci byli gruntownymi hebesami. Pamiętam i to także, że my, upośledzeni przy klasyfikacji, nie lubiliśmy tych premiantów, a gdy niejeden z nich odznaczał się zbyt uprzedzającą potulnością dla p. profesora, otrzymywał zwykle przydomek „fagasa“.

Dotychczas nie mogę pojąć, zkąd mi przyszły wszystkie te studenckie wspomnienia na galerji sejmowej, podczas gdy właśnie powinien był przypominać mi się n. p. senat rzymski albo coś podobnego. Złote łańcuchy i krzyże księży arcybiskupów błyszczały tak uroczyście, broda posła Borkowskiego wyglądała tak poważnie, torysowie krakowscy i wigowie lwowscy mieli miny tak skupione i namaszczone, że patrząc na to wszystko, można było przecież myśleć o czemś innem, niż o eminencjach lub trójkach, które nam niegdyś dawali księża jezuici i bazylianie. Nie można przecież było oczekiwać, że komisarz rządowy wywoła tego lub owego i wręczy mu czerwono oprawną książkę ze złoconym napisem: *Zur Belohnung*, albo że ksiądz Kaczała wetknie księdzu Pawlikowi *Sprachzeichen* do ręki, by nie kaleczył tak niemiłosiernie ruszczyzny. Ale już to taka jest pobieżność i niegruntowność u tych fejletonistów, jak słusznie zauważał książę Adam Sapieha, że najwzuioślejsze rzeczy, ot np. kwestję kopalń w Kałuszu, traktują lekko i profanują je swojem dotknięciem. Skoro więc to jest wadą całej korporacji, do której należę, dlaczegożbym ja nie miał folgować wybrykom wyobraźni, o którą tak trudno teraz, jak świadczy nasza poezja? Dlaczegożbym ja miał mitrężyć się gruntownem zgłębianiem objawów życia parlamentarnego, choć troska propinacyjna legła na czole posła Bocheńskiego, choć widmo zżydowienia kraju zasępia oblicze księcia Sanguszki, choć jeden i drugi z pp. delegatów rajchsratowych męczy się w cichości nad pytaniem, jak tu wytłumaczyć profanom, że zrobił w Wiedniu wszystko jak najlepiej, że upominał się jak najenergiczniej o koncesje dla kraju i jak najzręczniej korzystał z każdej sposobności, by je otrzymać. Rzecz aż nadto widoczna, że panowie ci męczą się daremnie: propinację trzeba będzie czemprędzej sprzedać, żydów wyemancypować, a krajowi zostawić to smutne przekonanie, że wszystko mogłoby było pójść trochę lepiej, choć Towarzystwo demokratyczne powzięło już uchwałę w duchu przeciwnym. Dlatego też wracam do pierwszego mojego cytatu: *Es ist etwas faul im Staate Dänemark* — to jest po polsku: „Coś się popsuło w Przedlitawskiej maszynie rządowej“. Jedno z kółek zaczyna skrzypieć i nie obraca się już tak dobrze, jak pierwej. Potrzeba by to kółko dobrze posmarować, jeżeli cała skomplikowana maszyna niema stanąć na miejscu. Studenci nie chcą słuchać pana profesora, *es gibt viele „Schwätzer“* — nie będzie eminencji *e moribus*; cała klasa zasługuje na naganę i napomnienie.

Gdybym był marszałkiem sejmowym, kazałbym najprzód dr. Smolkę, dr. Zyblikiewicza i p. Krzeczunowicza zapisać do *Schwarcebuchu* za to, że zaalarmowali spokojny świat przedlitawski, występując nagle jako skrajna opozycja. Galerje, jak zwykle, przyłączyły się do nich, i przyjęły oklaskami wniosek dr. Smolki, żądający cofnięcia uchwały sejmowej z dnia 2. marca r. z. W tym więc wypadku, nie można powiedzieć, że dr. Smolka, uczepiwszy się ogona rozhukanego konia, dał mu się unieść — owszem, uniósł on innych za sobą. Ale czy dr. Smolka daje się unosić, czy sam porywa drugich, rzecz zostaje zawsze bardzo irytującą. Jakiś rodzaj zgrozy malował się na twarzach większości reprezentantów kraju, a książę marszałek groził, że zamknie... posiedzenie, jeżeli się galerja nie uciszy. Tylko włościanie i księża zachowali wzorową obojętność.

Przyszłe posiedzenie wykaże zapewne więcej jeszcze takich charakterystycznych objawów — nie omieszkamy zdać z nich sprawę w Kronice, ilustrując tym sposobem zwykłe sprawozdania z posiedzeń sejmowych. Uwaga powszechna zwrócona jest w tej chwili na to, co się dzieje w sejmie; jedna tylko panna Gallmeyer jest w stanie rozdwoić zajęcie pewnej części publiczności i skierować je ku sobie.

Ale, ale — zapomniałbym prawie donieść, że poseł Borkowski wydrukował oświadczenie w sprawie listu swego, ogłoszonego w moskiewsko-polskim *Słowianinie*. Pan hrabia, który lubi zwykle chwalić się sokolim, i więcej niż sokolim, bo proroczym wzrokiem — przyznaje się nagle, że czasem niedowidza, tak, jak pierwszy lepszy z krótkowidzących polityków galicyjsko-lodomeryjskich. Otóż dowiadujemy się, że pan hrabia w skutek tej niedoskonałości wzroku swego politycznego nie dojrzał w programie *Słowianina* tego, co widziały nietylko dzienniki, ale nawet małe dzieci, które skończyły pierwszy kurs nauki czytania. Gdyby p. hrabia nosił okulary, jak poseł Krzeczunowicz, nie byłby owym listem trącił o opinię kraju i swoich wyborców, jak o słup nosem. Ale stało się, i przynajmniej w cztery tygodnie po fakcie dokonanym dowiedzieliśmy się, że *Słowianin* nie jest organem przybocznym posła obwodu samborskiego. P. hrabia nie Moskwę, ale Sławiańszczyznę uważa jako port wygodny, do którego będziemy mogli zawinąć, skoro nam się sprzykrzy być Polakami. Gdy nam się to nigdy nie sprzykrzy, więc uwalniamy pana hrabiego od obowiązków retmana, przez sam już wzgląd na krótki wzrok jego, i poszukamy sobie drogi bez jego sternictwa.

Nie byłby zresztą literat p. Borkowski tem, czem jest, to jest, korsarzem w polemice, gdyby się nie był odwzajemnił *Gazecie Narodowej* za to, iż wydrukowała wystosowaną do niego, nieco natarczywą interpelację jednego z wyborców samborskich. Wyborca pytał przerażony, czy p. hrabia doprawdy pochwala program moskiewski — a p. hrabia odpowiada, że *Gazeta* jest organem moskiewskim! Zaatakował nas tu p. hrabia na polu, na którem mamy stanowczą przewagę nad nim, a to tak dalece, że nie potrzebujemy wcale bronić się przeciw temu zarzutowi, bo nie pochwalaliśmy nigdy nic moskiewskiego, podczas gdy panu hrabiemu wydarzył się ten przypadek, i p. hrabia widział się zniewolonym tłumaczyć się publicznie, że była to tylko nierozwaga z jego strony. Musiało to być coś bardzo w oczy bijącego, skoro nietylko wyborca, korespondujący do *Gazety Narodowej*, ale nawet cały zastęp przyjaciół posła Borkowskiego w „Organie demokratycznym“ uważał za potrzebne prosić go o „wyjaśnienie“. Zagadnięty ze wszy

wyraziło wdzięczność Najj. Panu trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje! (Zgromadzenie wzniosło trzykrotny okrzyk).

Namiestnik hr. Gołuchowski, ubrany w uniform ministra stanu, zabrał głos i rzekł mniej więcej: Wysokie zgromadzenie! Każda zwłoka w zebraniu się Ciała prawodawczego, jest niemiłą; krępuje bowiem rozwój instytucyj, a sprawiając próżnię w obradach, tamuje postęp czynności, i wywołuje niechęć w publiczności. Tembardziej u nas, którzy dopiero od niewielu lat poczęliśmy stawiać pierwsze kroki w rozwoju instytucyj publicznych. Dlatego też u nas daje się czuć bardzo spóźnienie w zwołaniu sejmu, bo nietylko budżet jest do uchwalenia, ale także rozwój ustaw, dawniej uchwalonych, i uchwalenie nowe ustaw stało się koniecznością, jeżeli powszechność niema doznać zawodu. Klęska zeszłoroczna (powódź) wymagała raźnej pomocy, a to najsnadniej wypadało uczynić sejmowi. Lecz pomimo tak naglącej potrzeby, rząd J. ces. kr. Mości, aczkolwiek bacznie śledzi potrzeby krajów i królestw, niemógł powołać sejmów krajowych do obradowania w terminie prawnie określonym, ponieważ Rada państwa zajęta była wytężającą pracą, uregulowania ważnych stosunków prawno-politycznych, w ciągu której musiały zamilknąć sejmy. Dziś, kiedy Rada państwa odroczyła się, by sejmom ustąpić miejsca, nadeszła chwila, by wetując przewłokę, korzystać z danej sposobności, i nie burzliwą, ale spokojną i umiarkowaną pracą zdążać do osiągnięcia tego, czego nam potrzeba. A że niebrak przedmiotów do tego, to dość spojrzeć na szereg nowych potrzeb, wymagających zaspokojenia, jako też i na zabytki starych urządzeń, które wymagają bądź uchylenia, bądź zasadniczego przeobrażenia. Mniemam, że nie nadużyję cierpliwości Wys. zgromadzenia, jeżeli podam do wiadomości jego bliższe szczegóły wykonania ustaw, które w przerwie międzysejmowej weszły w życie. W tym to czasie rozdział władzy administracyjnej od sądowniczej, został w zupełności przeprowadzony, a władze, którym ja przewodniczę, starają się sumiennie pełnić czynności, do zakresu ich należące. Wprowadzono w życie ustawy: o urządzeniu gmin, o obszarach dworskich, o Radach powiatowych, o komitetach kościelnych, ustawę o drogach krajowych, powiatowych i gminnych, o komitetach szkolnych, nareszcie ustawę o języku wykładowym w szkołach średnich i ludowych. W szczególności ustawa gminna znalazła przychylne przyjęcie w miastach i miasteczkach. Wiejskie gminy po największej części przyswoiły ją sobie z pożytkiem dla siebie. Jedynie w niektórych włościach, które są odległe od miast i miasteczek, i gdzie złośliwe poduszczenia upatrzyły sobie pole do agitacyj wrogich, panuje dotąd opór w zastosowaniu się do ustawy gminnej. Dzieje się to wszakże tylko w bardzo małej stosunkowo liczbie miejscowości. Na 6588 gmin wiejskich w Galicji, jest tylko 22 gmin, które dotąd wzbraniały się od przystąpienia do wyborów gminnych. Rady powiatowe ochoczo zabrały się do pracy, a wpływ ich dobroczynny daje się czuć na gminy. Komitety kościelne zaprowadzone są wszędzie w 57 powiatach, a tylko w 17 powiatach znajdują się jeszcze parafie, gdzie ich niema, ale w ciągu przyszłego miesiąca i tam będą zorganizowane. Ustawa, dotycząca dróg, dopiero po ukonstytuowaniu się Rad powiatowych znalazła praktyczne zastosowanie, i niedawno dopiero drogi krajowe i powiatowe przyszły pod zawiadowstwo władz autonomicznych. Komitety szkolne zwolna nabierają powagi i wzięcia, a przykład dobry jednych gmin działa pomyślnie na inne. Ustawa o języku wykładowym ustaliła się bez trudności, z widoczną korzyścią dla uczącej się młodzieży. (Brawo i oklaski.) Prócz tego krajowa Rada szkolna, ukonstytuowana dnia 24. stycznia b. r., pomimo krótkiego czasu swojej działalności, zjednała sobie powszechną życzliwość, a młodzież nasza, ten skarb naszej przyszłości, tuli się pod jej skrzydła opiekuńcze. (Huczne oklaski.)

Pozwolę sobie także nadmienić o innych sprawach. Najj. Pan raczył zezwolić, aby dla spraw katastralnych ustanowioną była osobna krajowa komisja katastralna. Komisja ta została rzeczywiście ustanowioną, i wypracowała instrukcję, i w porozumieniu z Wydziałem krajowym uorganizowały się lokalne komisje katastralne, które od czerwca pełnią swoje czynności.

Nie mogę także pominąć milczeniem wynikłości w pertraktacji spraw serwitutowych. Przed 10ciu laty były do załatwienia tych spraw ustanowione dwie komisje ministerjalne, jedna we Lwowie, druga w Krakowie. W ciągu swego 10letniego istnienia zdołały one ułatwić się zaledwo z połową niespełna wytkniętego sobie zadania. Dopiero od roku 1867, kiedy obie te komisje zlano w jedną siedzibę we Lwowie, wzięto się raźno do dzieła. To też dziś przeważna część sporów serwitutowych znalazła już załatwienie, a z końcem r. 1869 wszystkie będą uchylone. Tem samem zniknie kość niezgody, co od wieku blizko rozdzierała społeczeństwo nasze. Przytem spełniam miły obowiązek, podnosząc okoliczność wielce pocieszającą, że tak ze strony uprawnionych, jak i ze strony obowiązanych, osobliwie w Galicji wschodniej objawia się ochoczość do ostatecznego załatwienia tych sporów, przewlekanych niechętnemi zgodzie żywiołów ludności wpływami, którym towarzyszyły niedawno sprzeczne władz wyroki i rozporządzenia. (Brawo). Ten objaw niechaj oraz posłuży za wskazówkę pobudek sporów dotychczasowych a także za dowód, że nad przewrotną intrygą i nad zabiegami niegodnemi bierze górę dziewicze poczucie słuszności i zgodliwości naszego ludu. (Oklaski huczne). W miarę zaś ustępujących wrogich wpływów objawia się potrzeba łączności i wzajemnej zgody bratnich szczepów, które społem ze sobą jeden kraj zamieszkują. (Ponowne oklaski).

Rząd będzie miał zaszczyt przedłożyć Wysokiemu zgromadzeniu następujące projekta do ustaw:

1) Do zmiany ustawy wyborczej sejmowej o wykluczeniu od prawa wyboru i wybieralności;

2) postanowienia na wypadek, gdy poseł popadnie w kondemnatę karno-sądową lub śledztwo;

3) zniesienie postanowień, ograniczających udział niechrześciańskich członków gminy w reprezentacjach gminnych;

4) zniesienie postanowień ustawy z czerwca r. 1867 (o języku wykładowym w szkołach średnich i ludowych), zawierających obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego;

5) zniesienie ograniczeń obrotu własnością ziemską;

6) postanowienie terminu ostatecznego do zameldowania spóźnionych pretensyj do wynagrodzenia zniesionych powinności poddańczych;

7) o ponoszeniu kosztów pertraktacyj takich spraw spóźnionych;

8) oddanie funduszu indemnizacyjnego pod zarząd Wydziału krajowego;

9) budżety funduszów indemnizacyjnych galicyjskiego i krakowskiego.

10) Wybory uzupełniające do Rady państwa.

Nie mogę również pominąć uwagi, że ustawy zasadnicze z grudnia z. r., zmieniając dotychczasową podstawę sejmu krajowego, określoną patentem cesarskim z dnia 26. lutego 1861, rozszerzyły znacznie zakres czynności ustawodawstwa krajowego, i odsłoniły sejmowi obszerne pole do działania, na którem tenże może przysposobić krajowi wiele ustaw pożytecznych, nie potrzebując stawiać żądań przesadnych.

Nakoniec muszę oświadczyć Wys. zgromadzeniu, w skutek polecenia, otrzymanego z góry, że rząd Jego c. k. Mości czuwać będzie ściśle nad dotrzymaniem postanowień, które rozgraniczają atrybucje Rady państwa od atrybucji sejmów krajowych.

Po tej przemowie Smolka prosi o głos.

Marszałek odpowiada mu, że dyskusji niema żadnej.

Smolka: Jeżeli nie przerywam innych czynności, natenczas wolno mi zabrać głos; mam bowiem wniosek do postawienia.

Marszałek zawiadamia, iż ze strony Wydziału krajowego rozdano posłom drukowane wnioski, a mianowicie dotyczące zamknięcia rachunków i budżetów na rok 1868 i 1869; dalej wniosek do ustawy o języku w administracji i sądach; wniosek w przedmiocie wykupna prawa propinacji; wniosek względem uregulowania i zabezpieczenia propinacyjnego prawa wyszynku.

Smolka: Zauważałem, że między przedłożeniami rządowemi znajduje się wniosek względem uzupełnienia wyborów do Rady państwa. Powtóre zauważałem, że p. namiestnik wspominając o ustawach zasadniczych, powiedział, iż rozszerzyły one znacznie zakres czynności prawodawstwa krajowego. (Niepokój.) Otóż przyznaję, że ustawy te zmieniły rzeczywiście podstawę zakresu czynności sejmów krajowych, który się opierał na podstawie dyplomu październikowego. Czy zmiana ta na korzyść wypadła, tego przewidzieć nie można. Jednakowoż ustawy rzeczone są faktem dokonanym, i z faktem tym godzić się nam trzeba, zwłaszcza że powstały za udziałem delegacji naszej (Zyblikiewicz prosi o głos). Kogóż tu bowiem winić? Delegacji naszej winić nie można. Przeciwnie ja pierwszy staję w jej obronie i jestem tego przekonania, że delegacja nasza czyniła co mogła i co powinna była czynić. Ale że inaczej się stało, to nie może iść na karb jej. Śledziłem jej czynności, byłem w Wiedniu, widziałem jej usiłowania; znam stosunki tamtejsze i mogę zapewnić, że gdyby była inaczej postępowała, niż postępowała, niby to nie było pomogło. Delegaci nasi spełnili swój obowiązek sumiennie i z poświęceniem, i oni niewinni temu, że wypadło źle. Całą winą tego jest, że w ogóle delegację wysłano do Wiednia (Niepokój). Ja tedy stawiam następujący wniosek: W. sejm raczy uchwalić: Sejm cofa uchwałę swoją z dnia 2. marca 1867 względem wysłania delegacji do Rady państwa i wzywa delegatów, by złożyli swoje mandaty. (Oklaski z obu galeryj.)

Marszałek: Jeżeli galerje się nie uspokoją, będę zmuszony zamknąć posiedzenie.

Smolka: Co do formalnego traktowania, sądzę, że wniosek tak wielkiej doniosłości wymaga dojrzałego roztrząśnienia i zastanowienia się. Dlatego proponuję, aby był odesłany do komisji z 15 członków, wybranych z całego sejmu. Z tego samego powodu nie pragnąłbym nawet, by Wys. zgromadzenie zaraz dziś przystąpiło do wyboru tej komisji, lecz dopiero po należytem porozumieniu się w poniedziałek.

Marszałek żąda wniosku na piśmie, by go mógł dać do poparcia. (Smolka pisze wniosek).

Zyblikiewicz: Zgłosiłem się do głosu, nie wiedząc jeszcze, do czego zmierza poseł Smolka. Muszę zaprotestować przeciwko twierdzeniu jego, jakoby grudniowe ustawy zasadnicze były faktem dokonanym tego rodzaju, że się na nie godzić trzeba z tej przyczyny, iż delegacja nasza brała udział w ich uchwaleniu. Delegacja głosowała przeciwko wszystkim tym ustawom i protestowała przeciwko ich uchwaleniu. A sejm ma w skutek tego wolne ręce. Mając wszakże konkluzję posła Smolki na względzie, zgadzam się, aby wybrać komisję taką, i tylko do jego wniosku dodałbym wniosek następujący: aby sejm wydał opinię o konstytucji grudniowej i o zasadniczych ustawach.

Marszałek wzbrania się dopuścić ten wniosek. (Niepokój; Potocki Adam: Do porządku dziennego.)

Zyblikiewicz: Nie ma żadnego innego porządku dziennego. (Krzeczunowicz prosi o głos.)

Marszałek: Nie chcę dopuścić dyskusji nad wnioskiem p. Smolki, bo nie jest przedmiotem rozpraw.

Krzeczunowicz zapewnia, iż ma zrobić tylko uwagę osobistą, a otrzymawszy głos powiada: Co do mnie, byłem przygotowany do złożenia mandatu nawet bez wezwania do tego.

Ponieważ Smolka był jeszcze zajęty pisaniem swego wniosku, więc prezydjum sejmu wniosło prośby niektórych posłów o urlopy, a mianowicie Kiernicznemu Danielowi dano urlop 14dniowy dla pilnych zajęć wójtowskich. Nieobecność pp. Paszkowskiego i Gałeckiego, usprawiedliwioną powodami zdrowia, przyjęto do wiadomości.

Wniosek Smolki, odczytany powtórnie, podaje marszałek do poparcia. Na poparcie powstało 16 posłów z lewej strony, między tymi: Borkowski, Trzecieski, Ziemiałkowski, Krzeczunowicz, Kozłowski, Skrzyński, Kabath, Cichorz, Boczkowski, Samelson, Hoszard, Zyblikiewicz.

Ponieważ do poparcia wystarcza 15 głosów, więc wniosek Smolki, zyskawszy należyte poparcie, będzie drukowany i przyjdzie do pierwszego czytania na porządek dzienny.

Zyblikiewicz oświadcza, że wniosek swój dodatkowy sformułuje w poniedziałek.

Posiedzenie zakończyło się wyborem 4 sekretarzy i 12 rewidentów do sprawozdań stenograficznych. Sekretarzami obrał sejm tych samych, których marszałek na początku posiedzenia mianował był prowizorycznie. Rewidentami zostali: Samelson, Hoszard, Rogawski, ks. Ozarkiewicz, Koczyński, Dziewoński, Polański, Fibauzer, Haller, Zborowski, Niezabitowski. Przy obu głosowaniach było 102 posłów obecnych.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 10. zrana; na porządku dziennym: pierwsze czytanie wniosku Smolki, a ewentualnie wybór komisji do niego; pierwsze czytanie budżetów na rok 1868 i 1869 wraz z zamknięciem rachunków dotyczących; pierwsze czytanie dalszych wyżwspomnianych projektów Wydziału krajowego; wybór komisji petycyjnej; sprawozdanie z wyborów poselskich.

W końcu p. namiestnik przedstawił sejmowi komisarzy rządowych, pp. Bartmańskiego, konsyliarza, i Zalewskiego, sekretarza namiestnictwa.

Posiedzenie skończyło się po godzinie 2. z południa.

---

stron, p. hrabia „wyjaśnił“ rzecz w sposób, któryby przyniósł zaszczyt talentom krasomowczym najbieglejszej w ustnych rozprawach damie, trudniącej się *en détail* sprzedażą pietruszki na przedmieściu Krakowskiem, czyli, jak raczy wyrażać się p. hrabia, najwięcej pyskatej przekupce. Ażeby nie pozbawić czytelników naszych sposobności poznania dzisiejszego stylu autora *Parafian szczyzny*, podajemy im tu antologię z tego najnowszego płodu jego muzy:

— Pan hrabia dowiedział się wprawdzie, że „*Narodówka* dopuszcza się w przedmiocie jego listu różnych pajacowskich fyrtanin,“ ale „nie widział potrzeby stawania przed kratki w skutek wyzywającej hałaśliwości gazety, sponiewieranej przez wszystkie rodzaje plugawego wyuzdania.“ — *Gazeta* miała wprawdzie już raz przyjemność polemizowania z panem hrabią, ale czyniła to bez tak energicznych zwrotów mowy, mimo to pan hrabia, jak widać, pamięta jej to bardzo dobrze. Jakichże-to niemożliwych ideałów grubiaństwa byłby dosięgnął pegaz *Cymbalady*, gdyby n. p. *Gazeta* była nazwała niektóre niespodziane fajerwerki pana hrabiego „pajacowskiemi fyrtaninami!“ Dykcjonarz polski, węgierski i moskiewski nie byłby wystarczył p. hrabiemu do napisania odpowiedzi. A jednak, co uchodzi p. hrabiemu, powinnoby uchodzić i demokratycznej *Gazecie*. Ale dosyć tego, — p. hrabia sam, wykrzyczawszy się do woli — kończy tą piękną sentencją: „Rozsądny patrjotyzm nie szuka odwetu, jak przekupka, w zelżywem szkalowaniu.“ Gdyby zamiast słów: „rozsądny patrjotyzm“ substytuowano w powyższej formułce nazwisko szanownego posła samborskiego, brzmiałaby ona tak: „Leszek Dunin Borkowski nie szuka odwetu, jak przekupka, w zelżywem szkalowaniu.“ Czytelnicy raczą osądzić, o ile sentencja, tak przeistoczona, byłaby prawdziwą.

I wyborcy swemu, który napisał ową korespondencję do *Gazety*, nie może przebaczyć pan hrabia. Czemu ten wyborca nie podpisał się swojem nazwiskiem? Może nie chciał, by p. hrabia w odpowiedzi nie połączył jego nazwiska z wyrazami jak „wyzywająca hałaśliwość, sponiewierana przez wszystkie rodzaje plugawego wyuzdania“. Są ludzie, którzy na błoto nie wychodzą inaczej, jak w kaloszach. Kaloszami była w tym wypadku bezimienność, a skutek pokazał, że kalosze takie w polemice z p. hrabią mogą być pożyteczne.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. We czwartek dnia 20. b. m. odbyła się w Pradze konferencja posłów czeskich wszelkich odcieni. Mianowicie obecni byli książęta Lobkowicz i Taxis, Rieger, obaj Palaccy (ojciec i syn) i inni. Rozbierano pytanie wzięcia udziału w naradach sejmowych. Co uchwalono, niewiadomo jeszcze dotychczas dokładnie. Znajdujemy jednak telegramy we wiedeńskich dziennikach, że dr. Rieger wystąpił tam z wnioskiem, aby wejść do sali obrad, założyć protest przeciwko zachowaniu się rządu obecnego w sprawie czeskiej i wyjść. Miał on także przedłożyć zredagowany już projekt odnośnego memorjału. (Ob. telegram.)

Niemcy robili jak najusilniejsze zabiegi, aby Czechom nie udało się po wyjściu z sali sejmowej zrobić sejm niezdolnym do uchwalania z powodu braku kompletu. Z tej to przyczyny rozesłano osobny okólnik do wszystkich posłów „wiernych konstytucji“ (*verfassungstreue*), nalegający na nich, aby jak najliczniej byli obecni przy otwarciu sejmu.

Gazeta Wiedeńska ogłasza nominację dr. Banhansa na wicemarszałka czeskiego. Telegrafują jednak do *Pressy*, że on złożył tę godność.

Wspólne ministerstwo wojny rozesłało następujące okólne rozporządzenie:

„Jego c. k. apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 29. lipca 1868 nakazać rozdzielenie pułku pionierów od inżynierji, i postawienie tego pułku pod względem wojskowym, technicznym i umiejętnym pod kierownictwo jeneralnego sztabu; dalej zaś urządzenie przygotowawczej szkoły pułkowej, i szkołę dla aspirantów na oficerów dla pułku pionierów, w celu wykształcenia nadliczbowych oficerów pionierskich na przypadek ewentualnego rozwiązania pionierskiej kompanii szkolnej. Rozdział ten pułku pionierów od inżynierji ma być przeprowadzony z dniem 1. września 1868, a to za wzajemnem porozumieniem się jeneralnej inspekcji inżynierji ze sztabem jeneralnym. Od tego też dnia ma sztab jeneralny objąć kierownictwo pułku pionierów. Dalsze na ten raz potrzebne jeszcze postanowienia nastąpią. Baron *Kuhn* w. r.“

W przytomności cesarza odbywały się w tym miesiącu wielkie manewry wojskowe w obozie pod Bruckiem. Wypadły one podobno najfatalniej, i cesarz miał oświadczyć, że jest z nich w najwyższym stopniu niezadowolony.

Król Wilhelm przesłał telegrafem cesarzowi austrjackiemu w dzień urodzin bardzo uprzejme powinszowanie.

W środę dnia 19. b. m. miał cesarz austrjacki przy sposobności wyjazdu z Monachium, gdzie odwidzał bawiącą tam obecnie cesarzowę, półgodzinną konferencję z prezydentem gabinetu bawarskiego, księciem Hohenlohe. Jak o każdym wypadku tego rodzaju, tak i o tej pogadance obiegają po dziennikach rozmaite wersje, do których można jednak przywiązywać tyle wagi, ile przywiązujemy zwykle do luźnych przypuszczeń, spisywanych na to tylko, aby były napisane, t. j. aby niemi zapełnić szpalty. Najpowszechniej przypuszczają, że cesarz rozmawiał z ks. Hohenlohe o zbliżeniu się do Prus.

Mussurus-basza, turecki poseł w Londynie, bawi obecnie we Wiedniu. Prawdopodobnie będzie on jako chrześcianin i Grek mianowany namiestnikiem na Kandji.

Niemcy. Już się rozpoczęły konferencje ministrów południowych państw niemieckich nad mającą się dla tychże państw utworzyć wojskową komisją. Do *Elberfelder Ztg.* piszą, że na tej konferencji odegra niepoślednią rolę sprawa twierdz południowych. Bawarja chciałaby znieść twierdzę Landau, lecz na to odpowiadają Prusy, że w podobnym razie Bawarja musi uzbroić inny punkt nad granicą francuzką, aby utrzymać współzawodnictwo z nadgraniczną twierdzą francuzką Saarlouis. W zasadzie Bawarja zgadza się z tym wnioskiem, lecz co się tyczy wydatków, życzy sobie, aby i inne południowe mocarstwa przyczyniły się na ich pokrycie. Wirtembergia i Badeńskie twierdzą natomiast, że uzbrojenie tego punktu leży w interesie nietylko Niemiec południowych, ale i północnych, i że dlatego Związek północny powinien przyczynić się w znacznej części do pokrycia kosztów.

Gazeta Kolońska pisze, że w dzień uroczystości napoleońskiej giełda berlińska była bardzo zaalarmowaną, gdyż przez dłuższy czas nie miano z Paryża żadnych wiadomości o mowie Napoleona do Ciała prawodawczego. Prócz tego lękano się, czy w Paryżu nie wybuchły jakie groźne zamieszania.

Francja. Jutro udaje się cesarz do obozu pod Chalons. Zwolennicy wojny mniemają, że cesarz przemówi teraz do wojska tonem wojowniczym, gdyż zbliża się jesień, w której najłatwiej toczyć wojnę z Prusami.

Independ. belge cechuje krótkiemi słowy obecne położenie, gniewając się na pesymistów, którzy wyciągają obawę wojny z nazbyt krótkiego listu Napoleona III. do jenerała Mellinet z powodu przeglądu gwardji narodowej, a mianowicie ze słów cesarza, odwołujących się do patrjotyzmu gwardji: „Chcieliby koniecznie to odwołanie się do patrjotyzmu poczytać za przeprowiednię wypadków bliskich, w którychby zachodziła potrzeba wystawić ten patrjotyzm na próbę. Nie uda im się to oczywiście, a pesymistyczne ich rozumowania nie wykażą konieczności wojny, jak znów ostatnie słowa pokojowe cesarza nie zdołały wzbudzić ufności zupełnej w utrzymanie pokoju. Sytuacja, na przekór wszystkim słowom i wszystkim komentarzom, jest taką jaką jest, a nie taką, jakąby ją chciano przedstawić, złą czy dobrą. Nie jest ona ani pokojem, ani wojną; jest pokojem chwilowo, lecz bez pewności jutra; nie jest wojenną niezbędnie, lecz zostawia możność wojny. Jest niepewnością i pozostanie nią tak długo, dopóki stanowcze akta, wypadki nieodwołalne nie nacechują jej otwarcie w tym lub owym duchu“. Takie tłumaczenie sytuacji wcale nie należy do optymistycznych. Dzienniki ogłosiły były list cesarza do jenerała Mellinet, zawiadamiający go, że cesarz „zadowolony“ jest z postawy gwardji narodowej. *Monitor* następnie ogłaszając ten list, zamieścił w nim, że cesarz jest „bardzo zadowolony“. Słusznie zwracają uwagę dzienniki paryzkie na te dwie wersje listu cesarskiego.

Książę Napoleon, jak donosi *la Patrie*, widział się przed swym wyjazdem z Paryża z rumuńskim ajentem, p. Krezulesko, którego zaklinał, aby rząd księcia Karola porzucił awanturniczą politykę, wiodącą do wojny z Turcją i do zerwania z Zachodem. Zarazem prosił książę p. Krezuleska, aby podziękował w jego imieniu księciu Karolowi za prześliczne album, które mu tenże przysłał do Paryża. Zresztą książę miał opuścić Paryż bardzo zadowolony, gdyż dowiedział się z ust samego cesarza, że tak wewnętrzna jak i zewnętrzna polityka rządu francuzkiego będzie i nadal wyczekującą.

Thiers pracuje teraz nad historją Restauracji. Wyjdzie ona w sporych 10 tomach. Za pierwszy nakład otrzymał sławny historyk 100 tysięcy franków.

Jenerał Prim nie czekając ukończenia kuracji, przybył z Vichy do Paryża, i po widzeniu się z ministrem spraw wewnętrznych, wyjechał do Londynu. Wielu sądzi, że pospiech, z jakim jenerał opuścił ziemię francuzką, stoi w związku z nowemi planami hiszpańskich rewolucjonistów.

Okoliczność, że w tym roku nie będą rozpisane wybory do francuzkiego Ciała prawodawczego, uważają i w urzędowych kołach paryzkich za objaw pokojowych usposobień.

Ziemie polskie. *Dziennik Warszawski* podaje następujący wyrok, a raczej złagodzenie wyroku, z którego pokazuje się, że postawienie na Wołyniu krzyża katolickiego poczytane było za zbro

dnię i ukarane srogo. Nie był to wyrok wyjątkowy, lecz dawać może miarę o innych:

„Szlachta gubernii podolskiej, Adam i Witołd Sławoszewscy, na zasadzie konfirmacji najwyższej za udział w postawieniu w Żytomierzu krzyża w celu buntowniczym, śpiewanie po kościołach hymnów przeciwnych rządowi i inne przeciwne prawu postępki, pozbawieni zostali godności szlacheckiej i oddani do służby wojskowej jako żołnierze, z zaliczeniem do 69. riazańskiego pułku piechoty. Obecnie Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wstawieniem się dowodzącego wojskami moskiewskiego okręgu wojennego, najmiłościwiej rozkazać raczył: powrócić żołnierzom, Adamowi i Witołdowi Sławoszewskim, postradaną przez wyrok sądowy godność szlachecką, lecz z warunkiem, aby liczyli się oni na ogólnym obowiązkowym terminie, ustanowionym dla niższych stopni z rekrutów."

Kijewlanin podsuwa myśl, aby jednodworców przesiedlać w głąb Moskwy na grunta skarbowe pod pozorem jakoby przeludnienia, ale zastrzega, aby to czynić jedynie z katolikami.

Niedawno temu, bo zaledwie parę tygodni wyszedł w Warszawie obostrzony zakaz wydalania się za przepustką rogatkową dalej jak o jedną stację pocztową. Ostatni *Dziennik Warszawski* podaje znów wiadomość, że namiestnik pozwolił na czas lata jeździć nawet do Skierniewic bez paszportu, ale tylko pociągami spacerowemi. Powodem tej poprawki było, że gdy nikt nie mógł jeździć pociągami spacerowemi, przeto się zarząd kolei żelaznej uskarżał, bo mu to przynosiło szkodę. Dopóki więc spacerowe pociągi chodzić będą do Skierniewic, Warszawianie mogą jeździć tam bez umyślnych paszportów; ale gdyby kto jechał tam nie pociągiem spacerowym, ale zwykłym, ulegnie karze. Zdrowym rozumem nie można przecież mierzyć moskiewskich rozporządzeń policyjnych.

W Łazienkach (park królewski) i Skierniewicach ukończono już wszelkie przygotowania na przyjęcie pary cesarskiej za jej powrotem z zagranicy.

W Warszawie koncentruje się dosyć znaczna liczba wojsk w celu manewrów, jakie odbędzie wkrótce car Aleksander za swym przyjazdem z zagranicy. Chłopi pod miastem bardzo utyskują z powodu przymusowej dostawy powodów dla wojska za wynagrodzeniem bardzo lichem. Zakupiono w wielkiej ilości zboże na konsumcję miejscowego wojska.

Komisja sprawiedliwości ogłosiła teraz wykazy statystyczne sądowo-karne za r. 1866. Z broszury tej wyjmujemy ciekawe dane statystyczne, które nie są bez interesu dla czytelników naszych. Ogólna liczba czynów i wypadków, dochodzonych przez sądy karne w r. 1866, wynosi 30.532, t. j. o 771 mniej aniżeli w roku poprzednim. Z tego było:

a) przestępstw i wykroczeń, zagrożonych karą w kodeksie kar głównych i poprawczych	17.336
b) wykroczeń, zagrożonych karą w ustawie gminnej	8.521
c) wypadków nagłej śmierci	2.804
d) pożarów przypadkowych lub z przyczyny nieznanej	933
d) spraw, których dochodzenie przerwano	908

Z liczby 2804 wypadków nagłej śmierci, straciło życie: mężczyzn 1546, kobiet 574, dzieci do 10 lat wieku 711. A pod względem przyczyn śmierci: z nieostrożności i wypadku zginęło 880, z niedoglądania dzieci 422; z pijaństwa 328; przy porodach 181 (z tej liczby kobiet 13, dzieci 168); ze starości i chorób epidemicznych 939; z przyczyn niewyśledzonych 46. Wszystkich pożarów było 1950, z których: z podpalenia 379, z nieostrożności 638, przypadkowych 933. Stosunek osób karanych do podsądnych w ogóle był jak 1: 2.8 (nieporównanie wyższy jak gdziekolwiek indziej). Skazano do robót ciężkich 77; na osiedlenie w Syberji 85; na mieszkanie w Syberji lub innych odległych guberniach carstwa 35; na oddanie do rot aresztanckich 862; na zamknięcie w domu roboczym 896; w domu poprawy 286; w fortecy 5; na osadzenie w wieży 1011; w areszcie 1864; na karę pieniężną 905; na mniejsze kary 808. Z ogólnej liczby czynów karanych przypadło: na Warszawę 1425, na inne miasta 5711; na wsie 10230. W stosunku do ludności na 1000 mieszkańców przypada przestępstw: w Warszawie 5,7; w innych miastach 5,1; we wsiach 2,5; w ogóle w całem Królestwie 3,2. Z rodzaju przestępstw, karanych przez kodeks, najwięcej kar przypadło za kradzież; dochodzono z tego tytułu 5310 przypadków i ukarano 1501 osób. Z tych kobiet 249; mężczyzn 1252; ludności miejskiej 506, wiejskiej 995, chrześcian 1324, żydów 177, małoletnich do 14 lat 19 a od 14 do 21 — 208, pełnoletnich 1274. Na 1000 ludności przypada kradzieży, dokonanych w miastach 16, we wsiach 7.

Uderzającym był wzrost samobójstw. Z ogólnej liczby przypadło na Warszawę 25; na inne miasta 72; na wsie 195. Według rodzaju śmierci samobójstwa nastąpiły przez powieszenie się 172; przez zastrzelenie się 25; za pomocą ostrych narzędzi 17; przez utopienie się 15; skoczenie z wysokości 1; otrucie 6; zagorzenie 1; mężczyzn było 257, kobiet 35. W porównaniu z r. 1865 spełniono samobójstw więcej o 45. Dzieciobójstw dochodzono w ogóle 136; za istotne jednak dzieciobójstwo ukaranych było tylko 38. Ogół kar pochłania następującą ilość czasu:

osób	77	osądzono na lat	749	i mies.	9	do robót ciężkich
—	825	—	— 2077	—	10	rot aresztanckich,
—	896	—	— 583	—	10	zamknięcie w domu roboczym,
—	5	—	— 17	—	10	w fortecy
—	286	—	— 118	—	11	w domu poprawy
—	1011	—	— 210	—	1	w wieży,
—	1864	—	— 96	—	3	aresztu

czyli ogółem osób około 5000 osądzono na 3827 lat i miesięcy 6 zamknięcia. Przeciętnie na każdą osobę przypada 9 miesięcy.

Z ogólnej liczby skazanych 6834, posiadających wyższą oświatę było 70, mających średnią oświatę 66, umiejących czytać i pisać 881, bez żadnej oświaty 5817.

Bezak przed swoim wyjazdem za granicę podpisał rozkaz odebrania dwóch znów kościołów na Wołyniu, to jest: w Oleksińcu, w powiecie krzemienieckim, i w Orzechowcach, w powiecie konstantynowskim. Kilkanaście innych kościołów jest zanotowanych już do późniejszego skasowania. Wydano nadto rozkaz zapowiadania z ambon co niedziela uroczystości carskich, jakie w tym tygodniu w który dzień powszedni przypadają, z dodatkiem aby nabożeństwo w te dni odprawiane było uroczyście, z oświetleniem stosownem, jak w większe uroczystości, wielkiego ołtarza, przed którym a nie przed żadnym z bocznych ołtarzy ma się odprawiać msza śpiewana a nie czytana, jakto zwykle w dni powszednie się dzieje po kościołach parafialnych. Zalecono przytem policji, aby notowała mieszkańców, którzyby nie byli obecni w kościele w te dni carskich uroczystości lub też wychodzili przed odprawieniem nabożeństwa.

Kronika.

— **Zrównanie praw doktorów medycyny różnych uniwersytetów państwa Rakuzkiego.** Węgierski minister oświaty poczynił starania, aby lekarze, którzy uzyskali stopień doktora medycyny w uniwersytecie peszteńskim, używali tego samego prawa wykonywania swej sztuki w całym obrębie cesarstwa Rakuzkiego, a zwłaszcza także w Wiedniu, jakie przysługuje dotychczas tylko lekarzom, opatrzonym w dyplomy uniwersytetów wiedeńskiego lub pragskiego. Br. J. Eötvös w odezwie swej, w tym przedmiocie wystosowanej do wiedeńskiego ministerstwa oświaty, zwraca uwagę, że wszelki powód do utrzymania nadal tej nierówności między prawami doktorów medycyny różnych uniwersytetów tegoż samego państwa, ustał, i że oprócz tego wymaga tego wzgląd na interes ludzkości, umiejętności i jej zwolenników, aby panowała wzajemność stosunków i praw między wspomnianemi wyższemi zakładami naukowemi. Nie potrzebujemy dodawać, iż te same powody znajdują zastosowanie do uniwersytetu Jagiellońskiego, którego wychowańców do tej samej równości praw dopuścićby należało, aczkolwiekby z niej zapewne rzadko i wyjątkowo tylko korzystali. (*Przegl. Lekarski*).

— (*H. JGZ.*) **Kałusz** dnia 18. sierpnia. Dzisiejsza uroczystość urodzin Najj. Pana, obchodzona wszędzie mniej więcej w jeden i ten sam sposób, była u nas o tyle ciekawszą, że po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w tutejszej synagodze, na które nasi starozakonni, idący dziś za ogólnym prądem postępu, i łączący się wszędzie, gdzie idzie o wspieranie narodowych celów, zaprosili także i ludność katolicką — wystąpił niejaki p. Fruchtermann, słuchacz praw, i do zgromadzonych odezwał się temi słowy:

„Moi panowie i współobywatele! Gmina starozakonna zebrała się na zgromadzenie uroczyste, aby dzień urodzin naszego Najjaśniejszego Pana modlitwą i nabożeństwem wedle obyczaju naszych pradziadów obchodzić. Uroczystość ta nie jest płonną formalnością, nie jest czczą ceremonią, lecz polega na ważnej przyczynie, na jakiejś myśli głębokiej. Przyczyną tą jest, iż zarzucają nam zwykle obojętność dla postępów politycznych, utrzymując, że u nas wszelki ruch duchowy przytłumia gorliwa religijność. O ile ten zarzut nie jest usprawiedliwionym, okaże się, jeżeli pomyślimy, iż religia oświetlona, która człowieka wykształca i serce jego łagodzi, czyni człowieka bezinteresowną istotą i umila mu społeczność. Już wyraz: religia, który pochodzi od łacińskiego słowa *ligare*, co znaczy łączyć, mówi, że religia łączy człowieka ze społeczeństwem węzłem wzajemnej miłości i uczuciem ludzkości. Więc uroczystość ta ma oznaczać, iż pragniemy brać udział, odpowiedni naszym siłom tak moralnym jak i materjalnym, w teraźniejszych czynnościach na polu politycznem i społecznem, że życzymy sobie ścisłej unii ze wszystkiemi narodami, wchodzącemi w skład państwa Austrjackiego; że chcemy aby się to państwo na podstawie wolnomyślnych instytucyj wzmocniło, i że szczególnie życzymy sobie ścisłej unii ze znakomitym i szlachetnym narodem polskim, który nas w czasach średniowiecznych przyjął i ochraniał, kiedy żydów wszędzie barbarzyństwo gnębiło. Współdziałaniem naszem będziemy się prócz tego starali oderwać niektóre ludy austrjackie od Moskwy, aby je rzucić stanowczo w objęcie Zachodu, gdzie od czasów Rzymian zakwitła cywilizacja.

„Hasłem naszem zatem niech będzie, jak i było: wierność i miłość ku naszemu cesarzowi, który potrącił Austrję na nowe tory, — a drugiem hasłem niech będzie sprzymierzenie z narodem polskim, który zarówno nam walczy w obronie tradycji i swej narodowości, nie naruszając przytem tradycji i narodowości innych ludów."

Mowa ta, wygłoszona po polsku, sprawiła na wszystkich jak najlepsze wrażenie. P. Fruchtermann, który ożeniwszy się wcześnie, rzucił się później gorąco do nauk, i dziś słuchając praw na lwowskim uniwersytecie, utrzymuje wytrwałą pracą matkę, żonę i drobne dzieci — powinien dziś służyć za wzór naszym starozakonnym. Myśmy ich niegdyś przycisnęli do serca — dziś oni już z nami całkiem zrównani. Niechżeż więc nie zapominają, że stawszy się wraz z nami synami wspólnej ojczyzny, powinni ją zarówno nam kochać — a miłości nauczą się najlepiej wtedy, gdy wyrzekając się zastarzałych przesądów, rzucą się z całą gorliwością, podobnie jak p. Fruchtermann, do nauk — bo tylko w prawdziwej oświacie można znaleźć zbawienie!

— **Gazeta „Ruskij Wiestnik"** zamieściła bardzo ciekawe notatki N. J. Grecza o dekabrystach. Pod tą nazwą rozumie się spiskowych z roku 1825 po wstąpieniu na tron Mikołaja I. N. J. Grecz znał prawie wszystkich uczestników spisku z roku 1825. Najbliższe stosunki łączyły go z braćmi Bestużewem i Rylejewem. Wiadomo, że wielu z tych Moskali szczyciło się przyjaźnią Adama, i o nich to wieszcz powiedział, że ich cudzoziemskie twarze mają prawo obywatelstwo w jego marzeniach. Charakterystyka Grecza o głównych spiskowych nie jest pozbawiona interesu. O panu Pestlu, który podług Grecza był „arystokratą i zakrawał na cara", mówi on: „Widziałem go na zebraniach lóż masońskich; milczał i obserwował wypadki i osoby. Był niewysokiego wzrostu, wyraz twarzy miał rozumny, przyjemny, lecz poważny. Odznaczał się wysokiem czołem i długiemi zębami przedniemi. Rozumny i złośliwy! Jakież były jego zamiary? O ile mi sądzić wolno, osobiste, mające na celu własną jego korzyść. Chciał on sprawić zamięszanie, i korzystając z niego, zagarnąć władzę najwyższą w zamierzonej republice. W czasie śledztwa i sądu postępował stanowczo, lecz nie zawsze mówił prawdę, i starał się usprawiedliwić z wielu dowodów; czasami odgrywał różne role." Rylejew sam nie wiedział, podług Grecza, czego chciał. Był to człowiek, miłujący nauki, lecz od dzieciństwa odznaczał się uporczywością i nadzwyczajną śmiałością. Był on w artylerji, zkąd wziął dymisję i był mianowany z wyborów szlachty prezesem petersburgskiego sądu karnego; służył gorliwie i honorowo, na każdym kroku starał się o złagodzenie losu podsądnych. Talentu poetyckiego nie miał; wiersze pisał nie gładkie, lecz godne uwagi z powodu ich siły i śmiałości. Niektóre ustępy Grecza o Rylejewie nie odpowiadają godności publicysty; podług nich Rylejew był fanatykiem politycznym, który miewał rodzaj napadów, gdy, czytając n. p. gazetę, doszedł do wyrazu *constitution*. Wyraz ten zapalał go i wprawiał w niezwykłe usposobienie, którego nie umiał ukryć. Pomimo tego Rylejew zdołał wciągnąć do spisku ludzi, stojących nawet wyżej od niego pod względem umysłowym. Szlachetnością charakteru odznaczał się między spiskowymi Aleksander Bestużew. Jemu to autor artykułu zawdzięczał, że go nie pociągnięto do odpowiedzialności, pomimo iż się znajdował w ciągłych stosunkach ze spiskowymi. Aleksander Bestużew był głównym czynnikiem na placu rokoszu, a gdy powstańcy rozbiegli się, udało mu się skryć, lecz nazajutrz dowiedziawszy się, że aresztują ludzi niewinnych, i że spiskowi na nich składają swoje czyny, stawił się do odwachu Zimnego Dworca, i powiedział: Jestem Aleksander Bestużew, stawiam się, ponieważ mnie szukano. Wyrzekł to spokojnie, prosto; gdy zobaczył brata Grecza, udawał, że go nie zna. Związać go, zawołał jakiś podoficer. Nie ruszajcie go, rzekł Perowski, nowy fligieladjutant; on nie jest wzięty, lecz sam się stawił, i poprowadził go do cesarza. Bestużew wyznał wszystko przed cesarzem, i zwrócił na się uwagę Mikołaja. Jego słowa przyjęto bez powątpiewania. Cesarz zapytał:

— Powiedz prawdę, czy w waszej sprawie brali udział dziennikarze?

— Nie, Najjaśniejszy Panie, oni nie mają o niczem wyobrażenia.

— Jak to? Przecież byliście z nimi w ciągłych stosunkach.

— Bułgarinowi nie mogliśmy się zwierzyć. On Polak, a sprawa Moskwy jest dla niego obcą. Grecza nie chcieliśmy wciągnąć, on nie dzieli naszych przekonań, jest ojcem familii, zbyt otwarty: rozgadałby całą tajemnicę.

Po skończonej indagacji zaprowadzono Bestużewa do twierdzy; w. książę Michał Pawłowicz spytał go raz jeszcze:

— Powiedz prawdę, Grecz i Bulgarin nic nie wiedzieli o waszym zamiarze?

— Przysięgam na wszystko Waszej Wysokości, że nie wiedzieli.

W skutek tego Bestużewa nie tknięto; dosłużył się później stopnia praporszczyka, a w historji literatury moskiewskiej znany jest pod nazwą Marlińskiego.

W końcu autor wzmiankowanego artykułu w *Ruskim Wiestniku* powiada: „W liczbie spiskowych i ich wspólników nie było ani jednego nieszlachcica, ani jednego kupca, artysty, rzemieślnika, dymisjonowanego oficera, lub urzędnika. Wszyscy byli potomkami Ruryka, Gedymina, Czyngis-Chana, a przynajmniej dawnych i nowych dygnitarzy. Prasa moskiewska nie omieszka niezawodnie porobić stósownych uwag o artykule pana Grecza. Sądy tego pisarza o ludziach, bądźcobądź znakomitych, mogą być stronne; my wyjęliśmy tylko z artykułu szkice kilku osób, które naszem zdaniem, myślały o prawdziwem szczęściu Moskwy.

— **Jakim sposobem robi pan Werndl dobre odkolbówki?** Z *Tagblattu* wiedeńskiego dowiadujemy się, że z fabryk p. Werndla przysłano teraz do Wiednia partję 2000 sztuk starych karabinów, przerobionych na odkolbówki, które wysłana na miejsce (do Steyer) komisja uznała za dobre, lecz że we Wiedniu odrzucono kilkaset sztuk jako nieprzydatnych do użycia.

Otóż komisja odbioru w Steyer widocznie jest więcej dla p. Werndla uprzejmą, jak komisja wiedeńska. P. Werndl jest uczynnym. Tak np. zdarzyło się, że jeden z oficerów, wchodzących w skład komisji, zakochał się w jakieś piękności w Steyer, która była jednak na nieszczęście równie ubogą jak piękną, tak że oficer, także niebogaty, niemógł mieć nadziei połączenia się z nią. Lecz p. Werndl, zapewne przez szlachetną miłość bliźniego dał posag i kaucję, tak że czuła para niespodziewanie ujrzała się u celu swoich życzeń.

— **Włosy ludzkie, jako ładunek okrętowy.** Do portu w Havre wpłynął niedawno okręt z Meksyku, naładowany — włosami ludzkiemi. Włosy te mają pochodzić z głów rozmaitych pierwotnych pokoleń meksykańskich, które wojownicy tamtejsi z głów poległych zdzierają ze skórą (skalpują) i przystrajają się niemi jako trofeami wojennemi. Spekulanci europejscy zakupili je od dzikich, aby miały czem stroić się — nasze piękności cywilizowane.

Nie zawadzi też wspomnieć, że resztki krwi i skóry ludzkiej, pozostałe przy włosach, rozkładając się w pierwiastki, rozszerzały w całym porcie nieznośną woń.

LXV. Spis darów na fundację ś. p. Karola Szajnochy. Z poprzedniego spisu *gotowizną* 16196 złr. 48 centów, w *efektach* 2700 złr.

Złożyli dalej: Emanuel Duval, burmistrz z Husiatyna 24 złr., zebranych ze składek w mieście Husiatynie, mianowicie: Pp. Lenczewski, naczelnik powiatowy 1 złr., W. Schayer 50 c., K. Kuryłowicz 1 złr., Bietkowski 10 c., nieczytelny 30 c., Łukasiewicz 30 c., nieczytelny 50 c., Białecki Leop. 10 c., Dujanowicz 50 c., Walc 50 c., Żytkiewicz 40 c., Nartowski 1 złr., Jan C. (nieczytelny) 40 c., nieczytelny 1 złr., Wł. Ostrowski 1 złr., Tadeusz C. nieczytelny 50 c., M. Dewasiewicz 50 cent., M. Postępska 50 c., Jan Szydłowski 1 złr., Jan Wasilkowski 1 złr. Jul. Hoszenko 50 c., Wicenty (nieczytelny) 1 złr., Karol Kohl 50 c., Władysław (nieczytelny) 50 c., Józef Lipczyński 60 c., Jan Tustanowsk 20 c., nieczytelny 50 c., nieczytelny 50 c., Emannel Duval 2 złr., nieczytelny 50 c., Szauszek 1 złr., Dzieciuk 50 c., J. Mayer 1 złr., Wład. Gryglaszewski 1 zł., nieczytelny 50 c., ks. M. Kłosowski 1 złr. 10 centów.— Co wszystko wraz z wykazanemi w poprzednim spisie wynosi ogółem: **gotowizną 16220 złr., a w efektach 2700 złr. w. a.**

— **Pismo ulotne.** Wyszła tu *Latarnia antidemokratyczna* i jest do nabycia w księgarni Richtera przy placu Marjackim, egzemplarz po 4 ctów w. a.

Lwów dnia 22. sierpnia. **Z giełdy.** *Efekta i monety:* Oprócz kup. bież.: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 208.50, żądają 209.50; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr.: płacą 186.—, żąd. 187.—; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. pł. —.—, żąd. —.—. Listy Towarz. kredytowego gal. w m. k. płacą 78.10, żąd. 78.50; Towarzystwa kred. galic. w. a. pł. 74.40, żąd. 74.80; banku hipot. galic. płac. 86.75, żąd. 87.25. Obligi indemn. galic. płacą 66.80, żądają 67.15; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 100.50, żąd. 101.50; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji płac. —.—, żądają —.—; II. emisji płacą 88.—, żąd. 88.75; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji pł. —.—, żąd. —.—; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.41, żądają 5.45; dukat cesarski płacą 5.45, żąd. 5.50; napoleondor płacą 9.15, żądają 9.23; półimperjał płacą 9.40, żądają 9.50; rubel srebrny moskiewski płacą 1.74, żądają 1.78; rubel papierowy moskiewski płacą 1.55½, żąd. 1.56½; pruskie bilety kasowe płacą 1.69, żąd. 1.70½; srebro pł. 113.25, żąd. 114.25.

Sprzedano: Akcje kolei galic. Kar. Ludw. oprócz kup. bież. po 209 złr.

Oświęcim d. 19. sierpnia. Na targ dzisiejszy dostawiono wołów 1846. Płacono za sztukę 600 fnt. 183 złr., 510 fnt. 132.50, 390 fnt. 92.50, co na rachunek wiedeński wynosi 30.50 za 100 fntw wagi. Pozostało niesprzedanych 452 wołów.

Ostatnie wiadomości.

P. Dymitr Koczyndyk, buchalter tutejszej kasy oszczędności, został wybrany wczoraj na posła do sejmu z miasta Drohobycza, w miejsce burmistrza tamtejszego, p. Zycha, który złożył mandat. Mieszczaństwo ruskie Drohobycza głównie poparło ten wybór. Otrzymał on 210 głosów na 375 głosujących.

Polskie koło poselskie zebrało się wczoraj po raz pierwszy. Wszyscy posłowie podpisali sformułowany już wniosek dr. Zyblikiewicza. Będzie ten wniosek jutro już podany do laski marszałkowskiej, poparty podpisami, czterykroć liczniejszemi, niż potrzeba według regulaminu. Domniemywania nasze więc co do przebiegu kampanii sejmu naszego przeciw ministerstwu, wyrażone w wstępnym artykule, zaczynają się już sprawdzać.

Zwróciło wczoraj wszystkich uwagę, że ministerstwo nie zanotyfikowało sejmowi do zarejestrowania ustaw, uchwalonych w Radzie państwa. Czynił to zawsze nawet Schmerling, czynił to hr. Belcredi, czynił to po jego ustąpieniu br. Beust w przeszłorocznej sesji. Dzisiejsze ministerstwo tak daleko posunęło się w swym zapędzie centralistycznym, że uważało to za zbyteczne. Jest to również bardzo znaczący objaw, jaki wiatr wieje w ministerstwie.

W odpowiedzi na uwiadomienie oficjalne o wstąpieniu na tron serbski księcia Milana, i o objęciu steru rządów przez rejencję, przesłał ks. Czarnogóry pozdrowienie młodemu księciu i oświadczył, że tak Czarnogóra, jak szczególniej on, przejęci są największem zaufaniem do obecnej rejencji, i pewni są utrzymania nadal dobrych stosunków sąsiednich. Objaw ten o tyle zasługuje na uwagę, że pochodzi od księcia, który sam pretendował potajemnie o tron serbski po zamordowaniu księcia — a co najmniej wolał był widzieć na nim Karageorgewiczów niż Obrenowicza.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 22. sierpnia. Dziś otwarte zostały ze zwykłemi formalnościami sejmy krajowe w Wiedniu, Lincu, Pradze, Bernie, Opawie, Gracu, Celowcu, Lublanie, Tryeście, Insbruku i Salzburgu. Namiestnicy i prezydenci krajowi wnieśli przedłożenia rządowe. W sejmie czeskim pojawiło się 122 posłów, między nimi minister Hasner. Czechów nie było, mimo to znalazł się komplet, potrzebny do prawomocności uchwał. W Bernie nie zjawili się: arcybiskup ołomuniecki, biskup berneński i federaliści; dla braku kompletu musiano zamknąć posiedzenie i następne naznaczyć na poniedziałek. Sejmy: szlązki, karyncki i styryjski wyraziły ministerstwu zaufanie swoich krajów.

Praga d. 22. sierpnia. Przed otwarciem sejmu udali się pp. Palacky, Pstross i Kratochwil do biura marszałkowskiego, gdzie wręczyli oświadczenie stronnictwa czeskiego, poczem się oddalili.

Praga czeska d. 22. sierpnia (g. 4. m. 45. popołudniu.) Posłowie czescy nie biorą udziału w sejmie, podawszy dokładne memorandum, dlaczego nie mogą wejść do sejmu teraźniejszego.

Kursa z dnia 22. sierpnia 1868, godzina 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.05. Akcje Karola Ludwika 208.25. Kolej siedmiogrodzka 150.—. Kolej południowa 182.30. Kolej państwowa 245.60. Kolej funfkirch. 163.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.75. Kolej północna 184.75. Kolej Rudolfa I. emisji 109.—. Kolej Rudolfa II. emisji 149.50. Kolej Franciszka Józefa 160.50. Kolej alfoldzka 149.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.60. Losy 1864 r. 95.—. Napoleondor 9.17. Pruski kurant 1.69. Usposobienie nieożywione.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83. Akcje kredytowe 92½. Galicyjska kolej 92¼. Kolej państwowa 144½. Wiedeń 88½. Usposobienie niezdecydowane. Pszenica —. Żyto 54¼. Owies 31½.

Bibliotekę nauk moralnych i politycznych, wydawaną przezemnie od lat kilku w Berlinie, oddałem od dziś wyłącznie na skład główny dla całej Galicji i księztwa Krakowskiego księgarni pp.

Gubrynowicza i Szmidta we Lwowie

przy placu świętego Ducha Nr. 43. Podając to niniejszem do wiadomości Szanownej Publiczności, *zawiadamiam oraz pp. księgarzy*, że na teraz zamówienia nie do mnie, lecz do księgarni wyżwzmiankowanej wysyłać należy.

Berlin dnia 22. maja 1868. **Karol Forster** Leipziger Strasse Nr. 24.

Otrzymawszy skład główny tak Biblioteki nauk moralnych i politycznych, jako też i Biblioteki dla klas pracujących, podajemy poniżej treść tego zbioru, nadmieniając, że każdy tom oddzielnie nabywać można.

Treść Biblioteki nauk moralnych i politycznych:

Tom I. Rzut oka na ostatnie pismo p. Guizota, przez K. Forstera, 1 złr. 80 ct. II. O własności, dzieło p. Thiersa, 2 złr. 70 ct. III. Przewodnik moralności i ekonomii politycznej dla klas roboczych, podług p. Kapet ułożony przez K. Forstera (wydanie czwarte) 3 złr. 60 ct. IV. Dla każdego kto z pracy żyje, poradnik, 1 złr. 80 ct V. Przed wyjściem na świat, pismo poświecone młodzieży, przez dr. Saucerotte, 1 złr. 80 ct. VI. Ekonomia, środek przeciw ubóstwu, p. Méziéres, 2 złr. 70 ct. VII. Rodzina, lekcje filozofii moralnej, przez p. Janet, 2 złr. 70 ct. VIII. Ekonomia polityczna przez J. Droz, 2 złr. 70 ct. IX. O obowiązkach człowieka, przez Silvio Pellico, 1 złr. 80 ct. X. O pomocy publicznej, przez J. Le Bastier, 1 złr. 80 ct. XI. Prosta droga do szczęścia, przez J. Droz, 1 złr. 80 ct. XII. Rys ekonomii politycznej, przez A. Blanqui, 1 złr. 80 ct. XIII. Filozof na poddaszu, przez Emila Souvestre, 1 złr. 80 ct. XIV. do XVI. Studja polityczne i filozoficzne z różnych autorów (razem) 5 złr. 40 ct. XVII. Zabezpieczenie, przez Edm. About, 1 złr. 80 ct. XVIII Rady dla rodziców w przedmiocie wychowania dzieci, przez A. Bendelet, 1 złr. 80 ct. XIX. Studja nad człowiekiem, przez p. de Latena, 3 złr. 60 ct.

Treść „Biblioteki klasom pracującym“:

Książeczka I. Zdanie poczciwego Ryszarda. Droga do majątku. II. Robotnik w pożyciu domowem. Praca zaszcyca. O szczęściu człowieka. III. Franklin jako przykład oszczędności. Sheridan jako przykład marnotrawstwa. IV. Cel ekonomii politycznej. O pracy. O oszczędności i kapitałach. Ubóstwo i jego przyczyny. V Przewodnik ewangeliczny wolności, równości i braterstwa. VI. Zkąd złe wpływa. O wychowaniu publicznem. VII. Religia. Potrzeba i ważność obowiązku. Miłość prawdy. Żal i poprawa. O bogactwach. VIII. Życie w rodzinie. Nasz wiek i rodzina. IX. Do matek Polek. Rady dla moich młodych czytelników. X. O przeznaczeniu kobiet. Przemysłowe wychowanie kobiet w Paryżu. XI. Kwestje pieniężne. Człowiek jest kapitałem. Zabezpieczenie (asekuracja). XII. O losie klas roboczych. Miłość ojczyzny. Prawdziwy patrjota. — Każdy powyższy tomik po 15 ct. 2481 1—4

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Gubrynowicz i Schmidt.

Pewna Polka, mająca egzamina na nauczycielkę, kształcona przez parę lat w klasztorze św. Jana w Krakowie, zamierza w *Brzeżanach* udzielać prywatnie języków: polskiego, francuzkiego i niemieckiego, tudzież wszystkich szkolnych przedmiotów, jako to: religii, geografii, arytmetyki, nauk przyrodzonych, historji narodowej i powszechnej, historji literatury, słowem, wszystkich przedmiotów, potrzebnych do wykształcenia panienki. Do pomocy w udzielaniu nauk i religii, przybierze jednego z profesorów gimnazjalnych, jakoteż ks. katechetę. W niektórych godzinach udzielaną będzie także nauka rozmaitych robót, a na żądanie i muzyka. Przyjmuje także panienki na stancję i wikt, a mając je ciągle pod swą opieką, będzie miała sposobność wpływać na wykształcenie ich serc. Całe zaś wychowanie domowe, jakoteż i plan naukowy, będą urządzone według zasad pedagogicznych. — Nauki rozpoczną się z dniem 15. września b.r.

Osoby interesowane, któreby chciały bliższych zasięgnąć wiadomości, raczą się w tym względzie zgłosić do Wgo M. Dobrzańskiego, pełnomocnego rządzcy dóbr hr. Potockiego w Raju pod Brzeżanami. 2480 1—3

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER, mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie**, jak również **katary, irytacje piersi i naczyń oddechowych**. 2226 7—24

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chrościckiego

Wierzytelności

do zrealizowania przyjmujemy na wszystkich placach w kraju i zagranicą, a oraz i w miejscach zamorskich.

Prospektów i formularzy na polecenia udzielamy bezpłatnie:

„ALLEMANIA“,

powszechny Bank licytacyjny dla wierzytelności i papierów walorowych,

Wilhelm Haffer i Sp. w Berlinie, 79. Friedrichstrasse 79.

Z miejscowości, gdzie nie mamy jeszcze zastępców, raczą **uzdolnieni ajenci** zgłosić się z ofertami. 2477 1—4

Inżynier,

zaprzysięgły, mający chlubne świadectwa od znakomitych obywateli, poleca swoje usługi do pomiaru gruntów, regulowania stawów i t. p. robót technicznych, za miernem wynagrodzeniem. — Adres na Łyczakowie nr. 584¼, na 1. piątrze. 2479 1—1

Apteka Z. RUCKERA

otrzymała z **apteki Challonneau w Paryżu** 2250 12—12

Pigułki i płyn do szprycowania

podług przepisu **dr. Ricorda w Paryżu** preparowane jedynie ze ściągających i żywicznych ingredencyj; najpewniejszy środek przeciw rzeżączce najuporczywszej i zastarzałej, jako też od białych upławów, doświadczony przez najsłynniejszych lekarzy akademii paryzkiej.

Cena flakonika tego płynu 1 złr. 80 ct.
1 pudełko pigułek . . . 3 złr. — ct.
Za opakowanie . . . . — złr. 20 ct.

2235 **Dr. Kartsch** 33—?

leczy **słabości weneryczne** i naskórne, jakoteż **osłabienia**, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 2—4 godziny, w domu p. Hausnera pod l. 39 m., przy ulicy Długiej, obok techniki (Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

Zaraz do nabycia:

Omnibus na 12 osób, w dobrym stanie za 250 złr.

Bilard mahoniowy z nowemi kulami i kijami za 200 złr.

Fortepian w dobrym stanie na 6½ oktaw za 100 złr

Młynek do mielenia kawy, mało używany, nowej konstrukcji (miele 10 funtów naraz) za 25 złr. w. a.

Bliższa wiadomość w kawiarni Józefa Hermana pod l. 70 m. 2482 1—3

Jeden a nawet dwóch uczniów szkół gimnazjalnych lub realnych od 9 do 16 lat, może być umieszczonych na stancji u nauczyciela w przyszłym roku szkolnym 1868/9. Bliższa wiadomość w sklepie pana **J. Stromengera**, obok dawnej Poczty pod l. 585. 2392 3—3

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha**; w Krakowie u p. **M. Jawornickiego**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jahna i H. Koyi.** 2246 12—12

Bióro spedycyjne

Aug. Schellenberga we Lwowie,

(przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312),

podejmuje przesyłki we wszystkich kierunkach w kraju, jakoteż za granicą, towarów, mebli, efektów przenośnych, i policza za to koszta jak najtańsze — uskutecznia również dostawienie do dworców kolejowych z miasta i z dworców do miasta. 2448 2—3

Najnowszy wynalazek, zadający cios wszystkim blanszom!

Przez c. k. Wysoki rząd wyłącznie uprzywil.

Jedynie prawdziwy

PULCHERYN,

środek do upiększenia skóry,

w celu utrzymania naturalnej, świeżej i zdrowej cery, nawet dawno już straconej; zarówno posiada ten środek siłę nadzwyczajną do usuwania wszelkich wyrzutów naskórnych, bladej lub żółtawej, pergaminowej cery; skórę na twarzy oszpeconą czy to w skutek trosków zmarszczkami, czy przez zaniedbanie lub używanie blanszów, upiększa, odświeża, miękczy, przywraca cerę piękną, elastyczność i świeżość lat pierwszej młodości, nakoniec na oczyszczonych i będących już bez skazy wargach, zwilżając je często, występuje wielce ubtelna barwa szkarłatem bijąca, co jest udziałem jak wiadomo tylko rozkwitającej młodości.

Oryginalny flakonik wraz z przepisem używania kosztuje 1 złr. 50 ct. — Flakonik na próbę z przepisem używania po 80 ct. Jako dodatek do kąpiel flaszka na próbę, obejmująca miarę (mass) na jedną kąpiel, z przepisem używania, na prowincji 5 złr. 50 ct., w Wiedniu 5 złr. kosztuje. 2369 3—?

Główny skład rozsyłkowy

c. k. wył. uprz. fabryki Pulcherynu en gros i en detail

w Wiedniu, Stadt. Ballgasse Nr. 4, nächst der Rauhensteingasse.

We LWOWIE dostać można w aptece **ZYGMUNTA RUKERA** i w handlu galanteryjnym Franciszka Ehrlicha.

Nakoniec sprowadzać oraz można po większej części z aptek, parfumeryj i handlów galanteryjnych Austrjackiej monarchii.

Działanie oparte na podstawie najnowszych **badań naukowych**.

Czterdziesty dziewiąty wyciąg z zamknięcia rachunków

Towarzystwa lipskiego ubezpieczenia od ognia

za czas od 1. czerwca 1867, do 31. maja 1868.

Przychód:

Z ubezpieczonych premij z roku zeszłego	talarów 706.174. 18. —
„ przychodu premij w r. bież. po strąceniu kontr-asekurowanych premij . . .	„ 692.612. 15. —
„ „ z procentów	„ 55.860. 14. —
	Razem tal. 1.454.647. 17. —

Rozchód:

Prowizja ajentom jeneralnym i pojedynczym	talarów 107.254. 11. —
Pensje, koszta podróży, podatki i inne potrzeby, koszta utrzym. ajentów, biura, portorja i t. d.	„ 55.338. 4. —
Procent od 1000 akcyj po 8 talarów	„ 8.000. — —
Za 1240 szkód ogniow. w tym roku, po strąceniu udziału Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 396.388. 28. —
„ 52 szkód jeszcze nieuregulowanych, zwrócono	„ 26.613. — —
Odpis straty z efektów podług kursu z dnia 31. maja	„ 17.656. 22. —
Przeniesienie na nowy rachunek jako zupełna suma premij od wszystkich polic po dniu 31. maja z obiegu wychodzących	„ 721.725. 22. —
	Razem talarów 1,332.977. 27. —

Przychod stanowi sumę	talarów 1.454.847. 17. —
Rozchód „ „	„ 1.332.977. 27. —
Czysty zysk w tym roku	„ 121.669. 20. —

Do repartycji jak następuje:

Na fundusz rezerwowy	talarów 17.502. 21. —
Tantiemy dla dyrektorów i pełnomocników	„ 12.166. 29. —
Dywidenda do rozdzielenia gotówką po 92 tal. na akcję . . .	„ 92.000. — —
	talarów 121.669. 20. —

Majątek zatem Towarzystwa składa się obecnie z:

Talarów 1,000.000. —	suma kapitału akcyjnego.
„ 445.749. 3.	„ funduszu rezerwowego.
„ 721.726. 22.	„ premij rezerwowych.
Talarów 2,167.475. 25.	w ogóle, a to w poniżej uwidocznionych aktywach:
„ 800.000. —	w sola-wekslach akcjonarjuszów.
„ 68.429. 8.	na d. 31, maja znajdujące się przy zamknięciu rachunków w kasie.
„ 227.150. —	„ „ „ „ w będących wekslach u nas, opiewających na Lipsk, które pokryte są u nas zupełnie przez złożenie pewnych rzeczy wartościowych,
„ 51.972. 3.	„ „ „ „ w wekslach na zamiejscowe płace.
„ 452.466. 20.	„ „ „ „ w pożyczkach hipotecznych ubezpieczonych pupilarnie.
„ 543.473. 2.	„ „ „ „ w zostających w naszem posiadaniu efektach państwowych, w lipskich obligacjach miejskich, w lipskich akcjach bankowych, w lipsko-drezdeńskich i pruskich obligacjach pierwszorzędnych kolejowych po kursie dziennym bieżącym.
„ 123.151. 21.	„ „ „ „ jako saldo naszych zewnętrznych interesów z wielu korporacjami i naszymi ajentami jeneralnymi.
Talarów 2.271.642. 24.	

Potrąciwszy talarów 104.166. 29., które rozdzielone będą po Zgromadzeniu ogólnem.

talarów 2,167.475. 25. — ogółem jak powyżej.

Dyrekcja lipskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia.

H. G. Halberstadt, M. Weickert, A. Auerbach, P. R. Kraft, Phil. Mainoni.

Podpisana Główna Ajencja podając niniejszem powyższy wyciąg z zamknięcia rachunków Szanownej P. T. Publiczności, ośmiela się zarazem polecić tak wielce szanowną instytucję, ażeby dla onej jak najżywszy obudziwszy współudział, korzystano z niej oraz.

W lipskiem Towarzystwie ubezpieczeń od ognia, koncesjonowanem przez Wysokie dekreta ministerjalne z dnia 24. sierpnia 1837 do l. 20667 i z dnia 24. czerwca 1848 do l. 30367 w państwach austrjackich, ubezpieczać można z premiami najniższemi budynki, zapasy towarowe, maszyny, sprzęty domowe, żywe i martwe inwentarze gospodarstw rolniczych, płody surowe i t. p. Najlepszą rękojmią co do wynagrodzenia szkód w skutek pożaru i rzetelnego wypełniania zobowiązań w razie ognia są istniejące fundusze, jako też dobra sława od lat blisko pięćdziesięciu istniejącego Towarzystwa

Lwów w sierpniu 1868.

Główna Ajencja dla Galicji i Bukowiny

koncesjonowanego lipskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia:

AUGUST SCHELLENBERG we Lwowie,

biuro przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312 miasto.

2447 2—2

SKŁAD SUKIEN

najobfitszy, tudzież

materyj na surduty i spodnie,

otwieram na dnia 25. sierpnia b. r. w domu pod **l. 131¾ przy ulicy Sykstuskiej.** 2458 3—5

Polecam mój skład fabryczny P. T. publiczności lwowskiej, jakoteż na prowincji będącej, tem usilniej, ileże tak przy sprzedaży en gros, jak i en detail trzymać się będę cen fabrycznych.

Jakób Ehrenreich.

Skradziono

w nocy z dnia 7. na 8. sierpnia b. r. w Kopeczyńcach

9 sztuk akcyj

kolei Karola Ludwika,

a to: Nr. 76.191, 76.192, 76.193, 76.194 76,197, 76.198, 76.199, 80.037 z kuponami zaś nr. 76.196 bez kuponów.

Ostrzega się interesentów z tym dodatkiem, że o amortyzację tych akcyj sądowe kroki poczyniono i uprasza się zarazem o zawiadomienie, w razie dostrzeżenia onych, Wgo Kniaziołuckiego, notarjusza w Rohatynie. 2471 2—3

Ces. kr. koncesjonowany

Korneuburgski proszek bydlęcy

dla

koni, bydła rogatego i owiec.

42 i 84 ct. za paczkę.

Płyn uzdrawiający dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

1 złr. 40 ct. flaszka.

Wyłącz. uprzyw. przez Jego Ces. Mość, cesarza Franciszka Józefa.

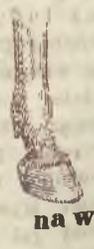

Maść na kopyta dla koni

na suche, pękające kopyta, małe wydrążenia i t. p.

Puszka 1 złr. 25 ct.

Hufstrahlpulver

na wygniwanie kopyt końskich (*gegen die Strahlfäule der Pferde*).

Flaszka 70 ct.

Wyborny Proszek dla nierogacizny

na węgry.

Paczka po 63 ct. i 1 złr. 26 ct.

Mają na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera**, apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka); w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera, i u p. **Józefa Jahna**, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach. 2244 10—10

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów**, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 194 „GAZETY NARODOWEJ.”

Lwów dnia 24. sierpnia.

(Wnioski dr. Smolki i dr. Zyblikiewicza a sejm. — Żądania Galicji a opinia centralistyczna i węgierska.)

Poczęła się kampania pozawczoraj w sejmie, a przeniosła wczoraj na ulicę. W sejmie zaledwie 16 głosów poparło wniosek dr. Smolki, a i z tych kilka nie wiedząc o co chodzi, a kilka jedynie z uczynności parlamentarnej, choć nie zgadzają się z wnioskodawcą. Wczoraj około tysiąca osób chwyciło za pochodnie, aby wyprawić owację dr. Smolce, a wiele byłoby już, gdyby się między tą liczbą znalazło było 16, któryby pojmowały dokładnie wniosek dr. Smolki. Owacja wczorajsza jest objawem niezadowolenia w ogóle z dzisiejszego położenia. Powszechność czuje potrzebę wyjścia z dzisiejszego położenia, lecz drogi, któremi wyjśćby mogła, nie są jeszcze jasne. Nawet wniosek dr. Smolki nie wytycza ich wcale. Nakreśla jedynie krok pierwszy, ale co dalej, nic nie mówi. O usunięcie delegacji galicyjskiej z Rady państwa, upominała się opinia publiczna już od dawna, i to kilkakrotnie w dziennikarstwie. Wniosek dr. Smolki do tegoż samego zdąża. Ale cóż potem?

Gdyby sejm uchwalił wniosek dr. Smolki, byłby natychmiast rozwiązany i rozpisanoby albo nowe wybory do sejmu, albo bezpośrednie wybory do Rady państwa. Więc walka między ministerstwem a sejmem przeniosłaby się w całą ludność, w ruch wyborczy. Wobec zupełnego bowiem nieuznania przez sejm wszystkich przez Radę państwa uchwalonych i przez koronę sankcjonowanych ustaw, ministerstwo obecne łatwo od korony rozwiązanie sejmu wyjednać może, poczem do zaciętej z nami walki wystąpi. Czyli stosownem jest, od razu tak kwestję postawić? rozbierano wczoraj i pozawczoraj w kołach poselskich. I przeważyło zdanie, aby nie posuwać się tak daleko od razu, ale możność takiego posunięcia się w danych okolicznościach zachować. Wniosek dr. Zyblikiewicza podpisali wszyscy znakomitsi posłowie polscy. Dzisiaj będzie ten wniosek postawiony w sejmie i poparty przez większość.

Wniosek dr. Smolki przesądza z góry o konstytucji grudniowej i ustawach zasadniczych, i takowe jako nieodpowiednie uznając, żąda zanegowania ich dalszej prawomocności cofnięciem uchwały z d. 2. marca. Wniosek dr. Zyblikiewicza stawia rzecz w formie łagodniejszej, bo nieprzesądzającej nic z góry, lecz polecającej komisji rozbiór wszystkich w Radzie państwa uchwalonych ustaw, i na podstawie tego rozbioru poczynienie wniosków sejmowi, co mu uczynić należy. Komisja dopiero ma zaproponować, jakie postanowienie sejm powziąć ma: czy grawamina swe przedstawić w adresie do tronu, więc przedewszystkiem dążyć do obalenia obecnego ministerstwa, do powołania przez koronę nowego, któreby z sejmem traktować mogło; czyli też przyjąć wniosek dr. Smolki, i cofnąć uchwałę z d. 2. marca, postanawiającą obesłanie Rady państwa.

Lecz gdy w razie przyjęcia wniosku dr. Zyblikiewicza, możliwem jest, iż komisja sama postawi wniosek, podobny do wniosku dr. Smolki, więc postępując konsekwentnie, nie powinienby sejm już przy pierwszem czytaniu odrzucić wniosku dr. Smolki. Przeciwnie obadwa wnioski powinnoby się odesłać do komisji jednej i tejsamej. Odrzucenie bowiem wniosku dr. Smolki, odjęłoby komisji swobodę czynienia wniosków, jakie po rozbiorze ustaw zasadniczych za stosowne uzna, i od razu zamknęłoby sejmowi jedną z dróg, jedną z broni z rąk mu wytrącało. Byłoby to formalną demonstracją na rzecz obecnego ministerstwa, nie dopuścić tego wniosku do komisji, nie dopuścić drugiego czytania, i związać sobie ręce na rozmaite ewentualności, jakie nastąpić mogą, a przytem rozdrażniać, podburzać bezpotrzebnie opinię.

A teraz kilka słów o tem, co się dzieje w innych krajach koronnych, co się dzieje w Węgrzech, a w łączności zostaje z naszą sprawą.

Program, aby Galicji w Przedlitawii nadać to samo stanowisko autonomiczne, jakie zajmie Kroacja w koronie węgierskiej, niepodoba się nadzwyczajnie dziennikarstwu wiedeńskiemu wszelkich barw, tak niezawisłemu jak i półurzędowemu. Wykazuje ono niestosowność, niemożliwość tego kroku, ale wywodom tym brak wszelkiej podstawy. Rzeczywiste ułożenie podobnego stosunku między koroną węgierską a Kroacją, bez obawy naruszenia tak całości korony węgierskiej jak i całości państwa, czyni wszelkie wywody niemieckich dzienników bezpodstawnemi, sofistycznemi. Dzienniki węgierskie zaś niezawisłe popierają to żądanie Polaków jak najgorliwiej, i doradzają rządowi przedlitawskiemu i koronie tego sposobu ułożenia się z Galicją jako najkorzystniejszego dla potęgi państwa. Niektóre dzienniki węgierskie doradzają to samo stanowisko nadać i Czechom. To stawanie dziennikarstwa węgierskiego po stronie żądań galicyjskich niepokoi bardzo centralistów wiedeńskich. Jeden z dzienników centralistycznych wprost oświadcza, że Niemcy austrjaccy nie obawiają się polityki Czechów, ani opozycji Polaków, ale obawiają się, aby za Galicją nie stanęli Węgrzy, aby ministerstwo węgierskie nie użyło swego wpływu u dworu dla wyjednania Galicji tego samego stanowiska, jakie zajmie Kroacja. Węgierscy mężowie stanu już na początku przeszłego roku wyrażali się w tym duchu, nie tyle z miłości dla Polaków, co z interesu węgierskiego. Autonomiczne stanowisko Kroacji wobec korony węgierskiej, zrównoważyć oni pragnęli podobnem stanowiskiem Galicji wobec Przedlitawii.

Lecz, aby na tej podstawie traktować można, potrzebaby pierwej zmiany ministerstwa. Do tego dążyć przedewszystkiem potrzeba, a akcję prowadzić krok za krokiem, a nie od razu przeskakiwać przestrzeń, której przeskoczyć nie mamy siły.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Czerniowce d. 22. sierpnia.

(*V*) Po odbytem solennem nabożeństwie w kościele parafialnym łacińskim i katedrze wołoskiej, zebrali się posłowie na sejm bukowiński po 10ej godzinie w sali posiedzeń w ratuszu. Prezydujący, pan Eudoksy Hormuzaki zagaił posiedzenie długą przemową, w której rzucił pogląd na rozwój życia konstytucyjnego w Austrji, od roku 1849 począwszy. Konstatował, iż obecnie wolność zagwarantowana daje zupełną swobodę rozwijania się pojedynczym krajom koronnym, i potrzeba tylko szczerych usiłowań aby sobie zdobyć odpowiednie stanowisko w ustroju całego państwa. Przy tej sposobności z wielką sympatją wyraził się o dążeniach Polaków, w celu zachowania nieskazitelnego swej narodowości, i oświadczył uroczyście, iż już niedaleki czas, w którym Polacy w Moskwie, mimo niesłychanego ucisku, zajmą stanowisko tamże, podobne jak Węgry w Austrji. Po nim zabrał głos prezydent kraju, pan Myrbach.

W treściwej swej mowie powitał serdecznie zgromadzenie, zapewniając, iż ile jego sił popierać będzie wszelkie ku dobru kraju powzięte uchwały sejmu. Równocześnie złożył na stół przewodniczącego przedłożenia rządowe, wszystkie małej wagi.

Gdy nie było ustanowionego porządku dziennego, zamknięto posiedzenie, oznaczając przyszłe na poniedziałek, na którem odczytane będą wnioski rządowe i Wydziału, również sprawdzone zostaną wybory trzech nowych posłów, z Czerniowiec, Gurahumory i Sołki.

Wiedeń d. 21. sierpnia.

Δ Stara *Presse* zamieściła w formie osobnego artykułu list ze Lwowa, do niej, jak powiada, napisany przez jednego członka rajchsratu wiedeńskiego i delegacji państwowej, w którym piszący wyświeca obecną sytuację, i wskazuje przyczyny ogólnego wzburzenia opinii w Galicji.

Autor listu udaje się zapewne do *Pressy* dla zawiadomienia i pouczenia szerszej publiczności zakrajowej o tem, co się dzieje w Galicji, a może i dlatego, że *Presse* uchodzi za organ rządowy, ale w każdym razie nie dlatego, iżby ten organ odznaczał się bezstronnością. Treść listu poucza nas, że opinia wykształcona kraju zaczęła się niepokoić dopiero po Nowym roku; że na czynności rajchsratowe delegacji cień rzuciły dopiero objawy teraźniejszego ministerjum, j. t.: polityczna organizacja z furtką dla ministra do tworzenia dowolnego po kraju namiestniczych surrogatów, wybory bezpośrednie do rajchsratu, norma plenerowska uregulowania Izb handlowych — następnie okólnik ministra oświecenia, wyglądający na zamach przeciw instytucji autonomicznej Rady szkolnej; pozostawienie niekrajowca na wyższej posadzie sądownictwa, wbrew przyrzeczeniom pana kanclerza, iż to tylko prowizorjum i t. d.

Delegaci starali się zawrzeć, powiada list, przyjaźne stosunki z Niemcami i żyć z nimi w dobrej komitywie, ale grawamina tego rodzaju, jak powyższe, muszą koniecznie wpłynąć na dalsze zachowanie się delegatów. Rzecz to zasadniczo ważna, godna więc przedmiotowego rozbioru.

Wiadomo, że Niemcy austrjaccy zawsze niezadowolnieni, jeźli się pojawia jakakolwiek, choćby słuszna opozycja przeciw ich ulubionym *Grundgesetzom*. *Presse* nawet dodaje, że choćby zażalenia kraju były sprawiedliwe, to nie godzi się inkryminować konstytucji; że trzeba czekać naprawy złego na drodze przepisanej i t. d. Jestto ich dawne stanowisko, temu się więc dziwić nie można, zawsze to są ci sami ludzie i te same teorje, — zresztą ich to rzecz, nie nasza. Co do nas, powinniśmy mieć na oku przedewszystkiem nasz interes, i dlatego nie może być obojętnem: czyli kraj istotnie nie pojmował doniosłości rozpraw rajchsratowych, z których się wykluwały powoli ustawy, utwierdzające organizację monarchii, *recte* Przedlitawii, a względnie i Galicji, w duchu centralistycznym, i czyli istotnie trzeba mu było mieć aż przed oczyma *breve iter per exempla*, by poznać zdołał, żeśmy od schmerlingowskich patentów nie oddalili się bardzo — przynajmniej nie tyle, ileśmy się spodziewali, a do czego, analogicznie do rezultatów ugody węgierskiej, mieliśmy prawo.

Gdyby istotnie tak było, to jest jeźliby było prawdą, że kraj nie zważał ani na treść adresu rajchsratu do tronu (w czerwcu 1867), w którym potępiona polityka i duch adresu sejmu galicyjskiego, ani na debaty przy ułożeniu konstytucji, ani na treść tejże, ani też (wprzódy) na rozprawy ustaw o stowarzyszeniach i wolności zgromadzania się itd., i że dopiero wtedy poznał niestosowność ustroju państwowego, gdy mu się w formie dotykalnej przedstawiły konsekwencje uchwał rajchsratowych: toby wolno wątpić o naszej dojrzałości politycznej; bo okazywalibyśmy, że nam się zdawało, iż dla tego stawiają się premisy i zarysowują zasady, aby nie wyciągać konsekwencji z pierwszych a nie zastosowywać w praktyce drugich. Tak jednak nie było. Od początku do końca przeciągłej sesji rajchsratu nie brakowało na przestrogach i radach, by nie brnęli dalej. Ale fakt jest, że na głosy krajowe nie zważano. Chodzi tu tylko o zakonstatowanie, że opinia kraju nie była ani ciemną, ani głuchą, i że nadzieje jej i wiara w polepszenie stosunków moralnych i materjalnych kraju (na drodze dotychczasowej) z każdym dniem się osłabiły i nareszcie znikły. Dopóki mniemany poseł zajmuje się sprawą publiczną i teraźniejszemu ministerstwu wypowiada prawdę, iż popycha i tych ludzi do opozycji, którzy sobie postawili za zadanie, ściśle połączyć żywioł polski z niemieckim (*innige Verbindung des deutschen und polnischen Elementes*), dopóty jeszcze pojąć można, że się udał do niemieckiego organu.

Ale jak sobie wytłumaczyć, że uznał za stosowne, osobiste i domowe rzeczy, które żadną miarą obcych interesować nie mogą, wywlekać na wierzch, i rozprawiać przed niemiecką publicznością *de lana caprina*?

Czy potrzebne to i pożyteczne, wyprowadzać na scenę osobistości, gdzie chodzi o rzecz publiczną, pokazywać Niemcom, że nie umiemy żadnej ważniejszej sprawy dotykać, ani zgłębiać przedmiotowo, tylko że nam koniecznie czepiać się potrzeba osób, koteryj, lub jakiegobądź punktu plastycznego... grubym zmysłom i słabym głowom przystępnego?

Taka preokupacja podnieca tylko namiętności, w śród których logika się gubi i znika jak kamfora.

Przypatrzmy się, czy i tu tak nie jest.

W liście tym powiedziano najprzód, że z początkiem roku wszystko było dobrze, kraj i delegacja rajchsratu, były bracia siamscy — potem dopiero ministerjum popełniło te a te błędy, o których wyżej, opinia więc publiczna się zmieniła. Czyż tu trzeba jeszcze innych przyczyn złego wyszukiwać?

Gromadzkim rozumem pojąłby każdy, że kiedyśmy się czego innego spodziewali, a nam okazano *ad oculos*, iż nadzieje nasze były tylko czystem złudzeniem, wolno nam się chmurzyć i wolno szukać innych środków zbawienia. Ale to nie wystarcza; rząd sobie założył zadanie inne. Nie rozświecać rzecz, nie szukać naprawy złego, bo to zbyt przedmiotowe i nudne, ale wyszukiwać osobistości *ad hoc* i miotać pociski na prawo i na lewo, o to chodzi, i w tem rozum!.. Dalej powiada, że podczas naszych prac rajchsratowych udało się malkontentom — a gdzież ich niema? — zasiać ziarno nieufności przeciw obecnemu ministerjum.

Nie powiedziano, czy podczas feryj Bożego Narodzenia i Nowego Roku, gdy delegaci byli w domu, czy później, i kiedy, udało się niektórym ludziom roznieść propagandę anti-ministerjalną.

Mimo błędów rządu, poszczególnionych przez autora, wynalazł jeszcze, kubek w kubek jak za czasów Sedlnitzkyego lub Kempena, niepoprawnych agitatorów, którzy rozumie się zakłócają spokój publiczny niezależnie od czynów i intencyj chwalebnych władzy! W Niemczech Niemcy, we Włoszech Włosi, byli malkontentami, a rząd tylko był łaskawy i sprawiedliwy!

Nie dość na ogólnej indykacji, że się snują jacyś nieprzyjaciele „porządku i spokoju publicznego“, — trzeba i specjalnych oskarżeń.

Sławne (*famose*) Towarzystwo demokratyczne zawiniło, że opinia zaniepokojona! — tak autor listu powiada i dodaje, że jego zdaniem, poza plecami tego Towarzystwa stoi Moskwa.

Z jakiego źródła czerpie swoje wiadomości, nie wykrywa, i dobrze robi; dość że sam sobie uwierzy. Popiera swoje twierdzenie cytatem z historji naszej, że przed 110 laty Moskwa posługiwała się ultra-domokratyczną partją, by rozwojowi kraju przeszkodzić. A jak przódy magnaci stanęli na czele ultra-demokratów i wzywali Moskwę na pomoc, a przez to spowodowali rozbiór Polski, tak i teraz... co? zapyta każdy — oto znalazł się czerwony książę, który wspiera gazetę, niemogącą się utrzymać o własnych siłach!!!

Prócz tego dziennika wychodzi i inny dziennik, który ma barwę panslawistyczną. Nakładcą jest pan T. a współpracownikiem ma być p. B.

Jaki to wszystko ma związek z kwestją, o

Uroczystość w Rapperswyl.

(Ciąg dalszy)

Nadesłano nam mowę Kornela Ujejskiego, w tłumaczeniu polskiem drukowaną w Zurychu. Brzmi ona jak następuje:

„Powiem krótko; lubię skąpstwo słów. Cierpiący zwykle mówią tak — a ja jestem Polakiem. W przeszłości, szable nasze nie były długie, a sięgały one daleko; piersi teraźniejszych naszych męczenników nie szersze od innych, a mieszczą w sobie nieraz — Boga!

W rocznicę stuletniej naszej walki z przemocą, my sieroty w ludzkości, przyszliśmy do ziemi wolnej i szczęśliwej, założyć protest przeciw naszym ciemięzcom, a w tej chwili dusza całej Polski jest z nami. Kładziemy ten protest w imieniu żywych i umarłych; w imieniu kołysek naszych dzieci i grobów naszych ojców; w imieniu tych którzy cierpią, w imieniu tych którzy wierzą, w imieniu tych którzy wątpią.

Z naszych łez i za wolność wylanej krwi powstaćby mogło takie wielkie jezioro, jako to przed nami; z naszych mogił na polach w ciągu stu lat bitew urosłaby góra, góra tak wysoka, jako jedna z tych Alp; nasza męka wystarczy na odkupienie grzechów całego świata. Jesteśmy narodem, w który wciela się Chrystus!

Jako taki, nasz naród nie staje przed wami z jękiem żebraka, chociaż jego łachmany wiszą na nim — ale staje on z powagą i pewnością wielkiego bogacza ducha.

Ostatnie nasze powstanie, a mianowicie odbywające się przed siedmiu laty manifestacje Warszawy, tego miasta, które słusznie nazwano sercem Polski — objawiły światu doniosłość siły, o której stracono pojęcie — doniosłość siły moralnej.

Z tym skarbem przychodzimy do Was, do Was wszystkich, którzy walczycie za jakąkolwiek świętą ideę, i pragniecie zdobyć dla niej zwycięztwo. Niech dogorywające na swych tronach zgniłe bałwany siły brutalnej, zbroją ciemne masy w szaspoty i iglicówki — Wy, pragnący wolności i rządów bożych, uzbrójcie się w broń, którą Wam Polska-męczennica podaje. Jeżeli osiągniecie pracą wewnętrzną tę siłę moralną, o której Wam mówiłem, natenczas proste kije staną się w rękach Waszych mieczami, (wy Szwajcarowie wiecie o tem), a temi kijami, jak powiedział jeden z naszych bohaterów, zdobywają się karabiny, karabinami działa a działami fortece.

Stawiamy na waszej ziemi, szlachetni i niepodlegli Szwajcarowie, pomnik nasz narodowy. To nie pomnik naszej niewoli, to pomnik naszej siły; to kamień grobowy, położony i zamykający stuletnie nasze męczeństwo.

Wam bracia moi, Wam współrodacy, zapowiadam bliskie zmartwychwstanie Polski. Nie darmo Waszych poetów nazwaliście wieszczami i prorokami. Jestem nim.

A teraz Wam, wszystkim reprezentantom narodów, kochających naszą ojczyznę — w jej imieniu dziękuję Wam za objawione współczucie dla niej.

A Tobie ziemio uboga i gościnna, ziemio wolna i święta, Tobie o Szwajcarjo, twoja siostra Polska przez moją rękę, na znak swojej miłości i wdzięczności, przesyła Ci swoje błogosławieństwo. Kto jest poetą nieszczęśliwego ludu, jest prawie kapłanem. I w tej chwili zdaje mi się, że mam posłannictwo i prawo błogosławić Ciebie!“

Mowa Kinkla, republikanina niemieckiego:

„Szanowne panie i panowie!

Jeśli jako Niemiec proszę dziś o głos na uroczystości narodowej naszych sąsiadów politycznych, to nie mogę powiedzieć, jakobym przemawiał w imieniu Niemiec. Mnie nikt tu nie wysłał, ani też nikt nie dawał mi tu mandatu do mówienia w imieniu jego, a nawet jestem sam tułaczem w pośród mego narodu. To jednak wiem dobrze, że samotnie nie stoję w mojej ojczyźnie z mojemi gorącemi życzeniami zmartwychwstania Polski, nie! Tysiące serc tam za jeziorem Kostnickiem, równie gorąco bije dla tej sprawy jak moje. Mianowicie zaś od r. 1831 zaczęli jednakowo czuć z Polakami wszyscy Niemcy, którzy kochają wolność. Z moich lat młodzieńczych przypominam sobie, jak głębokie wrażenie wywarła we wszystkich kołach pieśń zacnego Juliusza Mosena „*Die letzten Zehn vom vierten Regiment.*“ Wtedy pisał Anastazy Grün, ten sam hr. Auersperg, który stoi obecnie w pierwszych szeregach walczących za wolność w Austrji, w swoich „*Przechadzkach wiedeńskiego poety*“ wiersz o Sobieskim, zbawcy Wiednia od Turków; Lenau pisał wtedy także swoje natchnione pieśni o Polsce, i wtedy też szlachetnym gniewem przeciwko Moskwie zapłonął Platen, a Herwegh błagał następcę tronu pruskiego, później króla, o opiekę

Für das arme Land,
Das blutend vor dem Himmel stand,
Und keine, keine Hilfe fand
Als die Verzweiflung der Poeten.

A gdy i dla nas nadszedł rok rewolucji, wielki 1848 rok, pomimo że właśnie w tym czasie stłumiono europejską rewolucję na granicach Polski moskiewskiej — pierwszym instynktowym czynem zwycięzkich wojowników marcowych było uwolnienie Polaków z więzienia pod Berlinem. Niemiecka demokracja stała jak mąż jeden za niezawisłością i reorganizacją w duchu narodowym tej przynajmniej części Polski, która należy do państwa pruskiego, i tylko dlatego, żeśmy my nie zwyciężyli wtedy, nie zwyciężyła także sprawa polska w Poznańskiem.

Reakcja z r. 1850 odebrała nam znowu wolność, a im egzystencję narodową. Od tego też czasu i my, pomimo że nie stoimy pod obcem panowaniem, nie jesteśmy panami naszych losów, i niemieccy przyjaciele Polski nie mogli zmienić jej położenia, ani też przełamać nieszczęsnego przymierza dynastycznego między Berlinem a Petersburgiem, które i na naszej swobodzie cięży niemal przez całe jedno pokolenie niby klątwa jaka. Aby pozbyć się tego demonicznego uścisku Moskwy, potrzebujemy zarówno i my moi panowie, swobodnej Polski, jak wy potrzebujecie do tego swobodnych Niemiec. Co do sposobów, jakiemi my Niemcy mamy dokonać dzieła jedności i swobody u siebie, mocno różnimy się teraz sami między sobą, ale zdaje mi się, że w jednym względzie wszystkie stronnictwa są u nas w zgodzie: mianowicie zaś w tem, że jestto czemś wbrew przeciwnem naturze niemieckiego narodu: przemocą wojskową trzymać przy nas na uwięzi obce plemię, które ani ze krwi, ani z tradycji do nas nienależy; albo może nawet jeszcze świeże robić zdobycze w tym kierunku, — i gdyby w pośród nas leżała jeszcze jedna Polska otworem do rozbioru, to nietknęlibyśmy jej. Cieszy mnie, że mogę to powiedzieć właśnie na gruncie szwajcarskim, gdzie zjednoczenie Niemiec północnych wzbudziło niejedną obawę niepotrzebną.

Prawda, że między Słowianami zachodnimi a Niemcami nie pociągnęła przyroda ostrych granic; na równinach, zamieszkałych wspólnie przez Polaków i Prusaków, niema gór, ani też innej jakiejś wybitniejszej linii demarkacyjnej, któraby wyraźnie rozgraniczała siedziby obu narodowości; dlatego też od czasów drugiej wędrówki narodów zawsze chwiały się tam granice zdobyczy i kolonizacji. Przed czteremastu laty wydarliście nam Prusy Zachodnie, państewko zorganizowane na neutralnym gruncie przez niemieckich rycerzy, kupców i chłopów, a Prusy też były raz w posiadaniu waszej stolicy z księztwem Warszawskiem. Gdybyście więc kiedyś wy lub my chcieli regulować nasze granice na podstawie historycznej, to nigdy nie skończyłby się między nami międzynarodowy spór o granice. Jeżeli Polacy staną na stanowisku granic z roku 1772, to będą mieli przeciwko sobie i Niemców jako naród, a gdy oprą się znów na jakiejkolwiekbądź innej podstawie historycznej, to nazawsze będzie im nieprzyjacielem nietylko car, ale i naród moskiewski. Wtedy tylko dojdzie się do ugody, jeźli wszystkie strony staną na gruncie realnym, jeżeli Polacy i Niemcy przyjmą rzeczywiste granice

którą chodzi, to jest z kwestją autonomii krajowej? Wszak ani jeden organ, ani drugi, ani czerwony książę ani malkontenci nieokreśleni, ani dzisiejsze kopie magnatów i ultra-demokratów, jeźli się taka sprawa przed 110 laty w Polsce znajdywała, nie zawinili, że Galicja i cieniu samorządu nie otrzymała, jaki się dostał w udziale Kroacji. Co za logika? Kogo taki zamęt myśli przekona? i komu pomoże?

Na domiar bałamuctwa akceptuje autor listu klasyfikację niemiecką naszych polityków: na liberalnych i feudalnych, siebie zaś zalicza do pierwszych i apostrofuje rząd: „Przez takie rozporządzenia, jak Hasnerowskie, oddaje rząd sam władzę w ręce feudalnych, którzy nas o zdradę pomawiają!“ Chociaż *Presse* dodała, że autor pisma należy do delegacji państwowej, trudno temu wierzyć; zarozumiałość i brak związku myśli są zastraszające. Niepodobna zresztą zrozumieć tego ustępu gorzkich żalów: „Gotowi nas zmusić do złożenia mandatów“ (zdaje się, że mowa o agitatorach). Nam wolno przypuszczać, *donec probetur contrarium*, że u nas w sprawach publicznych niemiecko-filozoficzne *Ich* podrzędną odgrywa rolę, i byle publika dobrze pokierowaną została, obojętnem jest, czy to się stało przez Piotra czy Pawła.

Artykuł ten *Presse* starej, z jej introdukcją, zwrócił na siebie uwagę publiczną; dlatego też o nim rozpisałem się szerzej jak warto.

Paryż d. 17. sierpnia. (Spóźnione.)

Obchód uroczystości 15. sierpnia odbył się w zwykłym porządku i w formie, z góry od dawna stałym programatem określonej: poprzedził go przegląd wojska i gwardji narodowej, która od pewnego czasu zaniedbana, w miarę jak położenie polityczne staje się trudniejszem, zaczyna być więcej faworyzowaną, co sam cesarz wyraził w liście do jenerała Mellinet, mówiąc, „że zawsze liczyć będzie na jej patrjotyzm.“

Corocznie dzień ten daje powód do rozsypania mnóstwa orderów legii honorowej; kolumny dzienników są zapełnione listą obdarowanych, a niema zapewne narodu więcej chciwego na kolorowe wstążeczki jak Francuzi. Rząd też hojną ręką rozdaje takowe, a według urzędowych sprawozdań liczba dekorowanych legią honorową po dziś dzień wynosi przeszło 63.000, nieliczące dekoracyj zagranicznych, których tutaj stosunkowo jest nierównie więcej jak w innych krajach.

W tutejszych kołach politycznych ostateczne podpisanie przymierza pomiędzy Moskwą a Prusami mają za fakt dokonany, a cała czynność polityki francuzkiej zwróconą została na Wschód, zkąd podług niektórych ma wyjść hasło wojny i gdzie cel pobytu przed niedawnym czasem moskiewskiego księcia Aleksego zaczyna się w bolesny dla Francji sposób rozjaśniać.

Uskarzają się bardzo na brak stanowczej decyzji ze strony gabinetu włoskiego, gdzie podróż doktora Conneau, powiernika cesarza Napoleona, nie odniosła pożądanego rezultatu, a polityka francuzka nie wiele trwałych odniosła korzyści ze znanej sprawy Lamarmora-Usedom.

Przed kilku dniami odbył się akt uroczysty rozdania nagród w szkole polskiej Batignolles. Zakład ten, początkowo staraniem niektórych członków emigracji i funduszami z kraju wpływającemi utrzymywany, od lat kilku został uznanym przez rząd francuzki za instytucję pożytku krajowego, z wyznaczeniem pewnego zasiłku pieniężnego. Zostaję on pod opieką księcia Napoleona, a zarząd spoczywa w ręku Rady, której prezesem jest dr. Gałęzowski. Sumiennie powiedzieć można, że ze wszystkich usiłowań emigracyjnych, jakie od lat kilkudziesięciu codziennie niemal bezowocnie się powtarzają, szkoła polska przedstawia niejako wyjątek pożytkiem i trwałością, a jakkolwiek dużo pod względem administracyjnym do życzenia pozostawia, nikt jej odmówić nie może ogromnych usług, jakie oddaje, kształcąc młodzież, po największej części biedną, nietylko w naukach potrzebnych do wstąpienia do wyższych zakładów specjalnych, ale zarazem dając tej młodzieży, która nigdy na polskiej ziemi ojczystego języka nie słyszała, możność nauczenia się go gruntownie. Z wielką pociechą zanotować nam przychodzi postęp, jaki od lat kilku jest bardzo widocznym, dzięki staraniom profesora języka i historji polskiej, p. Winklera. Postęp ten jest tem widoczniejszy, jeżeli zwrócimy uwagę na ten smutny niestety fakt, że często bardzo dzieci emigrantów, wchodząc do szkoły, bardzo mało lub wcale nie mówią po polsku.

Tego roku jak i lat poprzednich uczniowie szkoły polskiej byli jedni z pierwszych na konkursowym egzaminie dojrzałości w Sorbonie i oraz w lyceum Bonaparte, gdzie przez swoich współtowarzyszy Francuzów przy rozdawaniu nagród oklaskami i okrzykiem: „Niech żyje Polska! precz z Moskalami“! przyjęci zostali.

Rozdanie nagród w Sorbonie w tym roku odbyło się z wielką ostentacją. Młody cesarzewicz, honorowy uczeń liceum Bonaparte, prezydował tej uroczystości, która zapewne więcej przykrości jak przyjemności sprawić mu musiała. Pomiędzy uwieńczonymi znajdował się syn jenerała Cavaignac, prezydenta rzeczypospolitej z 1848 r., którego nazwisko oklaskami zostało przyjęte, a wywoływany po kilkakroć, nie wystąpił, nie chcąc przyjąć nagrody z rąk syna cesarskiego. Ten sposób zachowania się młodego ucznia, połączony z oklaskami jego współtowarzyszy, wywołał chwilowe zamieszanie i dał powód do licznych opisów i komentarzy dziennikarskich, a co najsmutniejsza, że kilku młodych ludzi, korzystając ze sposobności przy wyjściu z Sorbony, głośno uczucia swoje dla p. Rocheforta manifestować zaczęło, co dało powód do wmięszania się policji i pociągnęło kilkugodzinny areszt zwolenników *Latarni*. Ostatni numer tejże, drukowany w Brukseli, do Francji wpuszczony nie został. Nie znając tego utworu z czasów kilkodniowej emigracji p. Rocheforta, mówić o nim nic nie możemy; przedostatni zaś, przez policję skonfiskowany, przeszedł w gwałtowności swojej wszystkie poprzednie, a chociaż nigdy autor poprawnością stylu i starannością o dobór przyzwoitych wyrazów nie grzeszył, tą razą po wyrokach sądowych, jakie jego gwałtowny charakter i nieuszanowanie tajemnic życia prywatnego wywołały, gniew przeszedł wszelkie granice. Cesarz, cesarzowa, ministrowie, sądownictwo z całą gwałtownością, szyderstwem i nieprzyzwoitością traktowani byli, a w takich warunkach dłuższa cierpliwość rządu była niepodobną, i światło *Latarni* przyćmionem być musiało po dwumiesięcznem zaprawianiu umysłów do traktowania najpoważniejszych rzeczy ze strony ujemnej i szydzenia ze wszystkiego, co często litość wzbudzać powinno. Dziwny ten rodzaj dziennikarstwa, nowy w swoim rodzaju, we Francji i tylko w Paryżu znaleźć może powodzenie, — w społeczeństwie więcej moralnem, więcej poważnem nie mógłby się utrzymać, Paryż zaś ze swoją dwumilionową ludnością dostarcza dosyć umysłów lekkich, chętnie w podobnego rodzaju piśmiennictwie gustujących, i to nam tylko wytłumaczyć może, dlaczego skonfiskowany numer *Latarni* potajemnie po 50 franków był sprzedawany.

P. Rochefort pod grozą procesu opuścił Paryż, udając się do Belgii, gdzie dalej wydawać będzie swój perjodyczny pamflecik. W tej chwili dowiadujemy się, że po wyroku zaocznym, skazującym go na rok więzienia i 10.000 franków, powrócił do Paryża i założył apelację.

---

narodowości. Naród szlachetny pragnie cały być objęty państwowemi granicami swojemi, i nie pragnie przywłaszczać sobie obcej krwi. Lecz cóż określa te granice? — nic jak tylko jedynie język. Jak daleko sięga język polski, niech będzie Polska, a gdzie dwa języki mięszają się, tam powiaty graniczne niech same stanowią, czy mają należeć do Niemiec czy do Polski.

A jeżeli to jest grunt, na który wstąpić powinni wszyscy sprawiedliwi mężowie, to serdecznie i szczerze proszę was moi panowie z Polski: Porzućcie dawną nienawiść narodową do nas, a broń zakopmy pod tym pomnikiem. Pomnik ten z imionami sławnych wojowników, którzy za wolność i samoistność państwową swojej ojczyzny walczyli na tylu polach bitew, okazuje nam, jak gorący i skłonny do ofiar patrjotyzm żyje w sercach Polaków. I takiemużto narodowi można, jakto jakiś moskiewski hetman przed kilku tygodniami uczynił w Wilnie, zakazać mówić swoim językiem w kościele, na ulicy, w hotelu, w sklepie i na wszystkich miejscach, gdzie może zbierać się i wchodzić publiczność, i wolno teraz uznać za rzecz karygodną mówić po polsku! Najbliższem następstwem tego ma być to, że nawet kochanek do kochanki i żona do męża powinnaby mówić po moskiewsku. Dekretem chcieć znieść istnienie narodu dwunastomilionowego, nie jestże barbarzyństwem, i to narodu, który przez sto lat z takiem bohaterstwem walczył o swoją swobodę i jedność!

Ale niedość, abyśmy my Niemcy ganili cara i ubolewali nad dolą Polski, — powinniśmy przejąć się przekonaniem, że obowiązkiem jest narodów, solidarnie obstawać za swoją wolnością, i musimy wypowiedzieć, że mamy chęć naprawić ten błąd, który popełniły nasze rządy, rozdzierając Polskę. Gdy Niemcy będą oswobodzone, i jako rzeczpospolita stanowić będą o swoich losach, wtedy niema wątpliwości, że nam Polacy pomogą do walki z Moskwą. Jak lawa pod warstwą trzęsącej się ziemi, tak wre sprawa polska pod drżącym gruntem europejskiej równowagi. Nawet rządy czują, jak niewygodnemi są moskiewskie granice tuż u granic państw niemieckich, jak Moskwa rujnuje swoich sąsiadów pod względem przemysłowym i że da ona to uczuć jeszcze dotkliwiej. Car niemoże się zadowolnić tym obszarem Polski, jaki posiada, dokąd obok bodaj w półswobodzie istnieją inne części Polski. Czy to w Turcji, czy w Galicji, uderzy on pierwszy, a przeciwko niemu pójdzie wtedy cała Europa, bo idea, którą myśliciele wbili w umysły i wszczepili w serca ludów, jest dziś tak silną, że ją wreszcie rządy muszą wykonać. Wtedy też będzie stosowna pora odbudować Polskę i przez nią zaszczepić rewolucję i na Wschodzie, powołać do walki wszystkie wolne ludy z Niemcami na czele, i z cielska Moskwy wyrąbać wielką, zdolną do życia Polskę.

Wznoszę więc oblicze i ręce ku Wschodowi, ku waszej ojczyznie bracia-Polacy, ku wschodowi słońca, zkąd niegdyś i nasze plemię germańskie rozlało się aż po brzegi Renu i tych jezior alpejskich, i z radośną nadzieją szlę ci pozdrowienie, ty Polsko daleka, znowu swobodne państwo między pobratanemi narodami Europy, połączona z nami, dziećmi Zachodu, europejskim obyczajem, swobodą ziemi i swobodą pracy, rozkwitem przemysłu po miastach i siołach, równością wobec prawa wszystkich twoich obywateli, i rządząca się samoistnie wedle własnej woli i własnych ustaw! Po nad twoje stepy, po nad twoje ludy, po nad stare dwory twojej szlachty i po nad bramy rozkwitających miast twoich niechaj się unosi biały orzeł, a obok niego, jak to dziś widzimy, niech powiewają w pokoju i jedności sztandary wszystkich wolnych ludów! Niech żyje Nieśmiertelna, bez której obejść się niemogą swobodne ludy, dawniej przedmurze Europy w walce ze Wschodem, a dziś męczennica w płaszczu poszarpanym i w koronie cierniowej, która w reszcie, i to niezadługo zwyciężyć musi w imieniu każdej idei wolności, ożywiającej gdziekolwiekbądź na szerokim świecie serca mężów — *resurgat, crescat, vivat Polonia!* (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. O czwartkowej konferencji posłów czeskich w Pradze nadeszły już bliższe szczegóły. Była ona bardzo burzliwą, mianowicie starły się ostro oba narodowe czeskie stronnictwa: staro-czeskie (Rieger, Gregr i inni) ze stronnictwem Młodej Czechii (Sladkowsky). Młodsi zarzucali starszym, że łącząc się ze stronnictwem feudalno-klerykalnem (Clam, Thun), kompromitują wobec postępowej opinii publicznej sprawę czeską. Jak wiadomo, wniósł był także Rieger projekt protestu, mającego zawierać uzasadnienie niebrania udziału Czechów w naradach sejmowych. Otóż do tego projektu stawiali Sladkowsky i t. p. rozmaite poprawki, motywując je w sposób tak namiętny, że, aby położyć kres burzy, wniósł jeden z obecnych, aby wstrzymano się od wszelkiego uzasadniania niebrania udziału w naradach sejmowych. Skończyło się jednak na tem, że w zaproponowanym przez Riegera memorjale powypuszczano niektóre drażliwsze dla młodszego stronnictwa ustępy.

Osobna deputacja z trzech wręczyła ten protest marszałkowi krajowemu w biórze Wydziału krajowego. Czesi nie pojawili się w sali sejmowej.

Przy wyborach sejmowych z kurji posiadaczy ordynacyj w Czechach odnieśli Niemcy (*Verfassungstreue*) dość korzystny rezultat. Wybrani zostali: Książę Maksymilian Fürstenberg, hr. Ryszard Khevenhüller, br. Karol Mladota, hr. Hermann Nostic, br. Adolf Riese-Stallburg, hr. Jan Salm-Reifferscheid, ks. Adolf Schwarcenberg, hr. Władysław i Leopold Thunowie.

Z powodu wstrzymania się Czechów i klerykałów od udziału w sejmie morawskim niebyło w sobotę kompletu, tak, że formalnie ma być ten sejm dopiero dziś otworzony.

Dr. Giskra jeździł czegoś do Frankfurtu. Zabawił tam jeden dzień i dnia 21. b. m. powrócił do Wiednia.

Niemcy. Pisma niemieckie i szwajcarskie zajmują się ciągle zjazdem w Schwalbach. Do przytoczonych uwag rozmaitych dzienników wypada nam jeszcze dodać słowa *Demokratycznej Korespondencji*, wychodzącej w Sztuttgardzie. „Stanowczo nas zapewniają, pisze rzeczona korespondencja, że Moskwa postanowiła zachować ścisłą neutralność. O zamiarze tym wiedzą tak dobrze politycy berlińscy jak i inni. Rzeczy stanęły na tym punkcie, że Austrji nikt nie będzie przeszkadzał (?) w jej pracy wewnętrznej, a Moskwa zajmie takie stanowisko, że w razie zamieszek wojna będzie jak najwięcej zlokalizowaną“. Prasa francuzka, wierząca od czasu widzenia się cara z królem Wilhelmem w ścisłe przymierze Moskwy z Prusami, oczekuje nadzwyczajnych zawikłań, a w poglądach tych utwierdzają ją także doniesienia z Włoch, gdyż jak *Diritto* zapewnia, minister wojny powołał do czynnej służby 2 tysiące oficerów, którzy od czasu wojny z r. 1866 znajdowali się w stanie rozporządzalności. „U nas — mówi *Diritto* — zaczynają wszyscy wierzyć w kampanię zimową“.

Konferencja, złożona z ministrów wojny południowych państw niemieckich, niema widoków dobrego powodzenia, gdyż Badeńskie nie chce przystać na nic takiego, coby się mogło nie podobać w Berlinie; a Wirtembergia i Bawarja nie chcą się znów zgodzić na nic takiego, na coby się zgodziło Badeńskie. Jużeśmy nieraz powiedzieli, że o południowym Związku mogłaby być dopiero wtedy mowa, gdyby niemieccy monarchowie mogli zrzucić traktaty wojskowe, wiążące ich z monarchią pruską. Że zaś na coś podobnego wcale się nie zanosi, gdyż Prusy są nadto potężne, a Bawarja i Wirtembergia nadto słabe, więc i pracę owej konferencji, o której mówiliśmy powyżej, należy uważać już teraz za rzecz wcale nieudałą.

Ministerjalna *Nordd. Allg. Ztg.* utrzymuje najstanowczej, że jenerał Falkenstein z powodu zdrowia żony, która w Królewcu nie mogła znieść klimatu, musiał ustąpić z posady dowódzcy 1go korpusu.

Z Berlina wyjechali do Kopenhagi panowie Levy i Hertz, którzy otrzymali 23 milionów jako resztę długu księztw, zabranych przez Prusy.

Kronika.

— **Konsekracja księdza Kuziemskiego** na biskupa chełmskiego odbyła się wczoraj.

— **Pożar.** Wczoraj około godziny 2giej popołudniu wszczął się przez nieostrożność pożar we fabryce zapałek pana Dydackiego na Zielonem. Pożar był tak niezwyczajnie gwałtowny, że nim zdołała przybyć straż ogniowa, stał już cały dach na obszernem zabudowaniu w płomieniach, rozrzucając na wszystkie strony iskry i płonący żar. Na kilkaset kroków odległe dachy zaczęły się w skutek tego palić, ale jak tylko przybyła straż ogniowa, natychmiast ograniczono pożar na ten tylko zakres, który już był zajęty, niedozwalając mu dalej szerzyć się. Ugaszono ogień na wszystkich sąsiednich domach i spłonęła tylko sama fabryka do szczętu.

Jeźli fabryka zapałek stoi wewnątrz miasta, to przecież należałoby może zachować więcej ostrożności, jak to jest zwyczaj u pana Dydackiego — w przeciągu niespełna roku paliła się jego fabryka już dwa razy, a oba razy powstał ogień przez nieostrożność.

W nocy wszczął się znów pożar na Piekarskiem, który dostrzeżono jednak wcześnie i ugaszono.

— **Korespondencja od Redakcji.** Prosimy pana . . . w Czerniowcach o nadsyłanie nam dalszych sprawozdań z posiedzeń sejmowych.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Tagblatt donosi, że wkrótce ma cesarz zamianować kilku nowych członków Izby panów.

Na pierwszem posiedzeniu sejmu czeskiego nie było ani jednego Czecha. Arcybiskup przyszedł do sali, lecz opuścił ją przed zagajeniem posiedzenia.

Włoski senat przyjął ustawę o wydzierżawieniu monopolu tytoniowego.

Dnia 22. bm. skonfiskowano znowu *Latarnię*. Sąd apelacyjny potwierdził wyrok zapadły w procesie Rocheforta.

Urzędowy Paryż jest zaalarmowany wieścią, że stronnictwo ruchu przygotowuje nowy zamach we Włoszech. Menabrea byłby gotów przeprowadzić nawet zamach stanu, byle utrzymać zagrożony porządek.

Z Konstantynopola telegrafują do *Tagblatu*: „Wiadomości, nadeszłe z Ruszczuku, mówią z wszelką stanowczością, że pomimo dobrego strzeżenia Dunaju, wkrótce mają wpaść nowe zbrojne oddziały. Równocześnie jest zaalarmowana granica tessalska od strony Grecji, gdzie się ciągle biją.“

2. Posiedzenie sejmowe.

O godzinie 10¼ marszałek posiedzenie otwiera. Po przyjęciu protokołu, hr. Wł. Tarnowski odczytuje treść nadesłanych petycyj 1) o uwolnienie od składania funduszu zapasowego kościelnego; 2) o sądy pokoju; 3) o zmianę ordynacji wyborczej; 4) o zmianę ustawy drogowej; 5) o utrzymanie autonomii Rady szkolnej.

Dalej odczytuje sekretarz prośby kilku posłów o urlopy: Pawła Sanguszki, który z drogi donosi, że zachorował, Łosia Włodzimierza o 6tygodniowy urlop, Helcla Ludwika i Jana Borysiekiewicza o 3tygodniowe urlopy. Wszystkie przyzwolono, hr. Łosia jednak dopiero przy powtórnem głosowaniu; przy pierwszem mniejszość tylko powstała.

Dalej odczytuje sekretarz: „Poseł Krzeczunowicz składa mandat na członka delegacji do Rady państwa.“

P. Zyblikiewicz złożył do laski marszałkowskiej wniosek następujący (wniosek ten już drukowany):

1. Sejm objawi opinię swoją o konstytucji grudniowej i innych ustawach zasadniczych.

2. W tym celu wybierze komisję dla sprawozdania i poczynienia odpowiednich wniosków.

3. Komisja składać się ma z 9 członków.

Podpisy: Zyblikiewicz, Adam Potocki, ks. Sulikowski, ks. Dittrich, Pfeiffer, Sawczyński, Samelson, Szujski, Horodyski, Kabat, Agopsowicz, Badeni, Trzecieski, Starowiejski, Kraiński, J. Czartoryski, Hoszard, Ziemiałkowski, Popiel, Chrzanowski, Tarnowski, Dzwonkowski, Rogawski, Barewicz, Morgenstern, Stempek, Gross, Niezabitowski, Szumańczowski, Wolny, Zbyszewski, Krzeczunowicz, Torosiewicz, Podlewski, Pietruski, Czerkawski.

P. Koczyński przypominając uchwałę sejmową z d. 21. kwietnia 1866, wzywającą rząd do przedłożenia sejmowi projektu ustawy o księgach hipotecznych, i przypuszczając wątpliwość, czy rząd temu wezwaniu odpowie, stawia wniosek: „Sejm uchwali ustawę krajową o zaprowadzeniu ksiąg hipotecznych.“ Do wniosku tego załączony jest projekt.

Ponieważ wniosków w tym przedmiocie jest więcej, mianowicie od Rad powiatowych, przeto wszystkie będą mogły być odesłane do jednej komisji.

Posłom rozdano z Wydziału krajowego 10 rozmaitych druków.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie zamknięć rachunków i projekta budżetów na r. 1868 i 1869. Na wniosek Zyblikiewicza postanowiono przedmiot ten oddać komisji z 9 członków, której wybór nastąpi w dalszym ciągu posiedzenia; przyczem Smolka zwraca uwagę, że niektóre późniejsze zmiany w projekcie budżetów, poczynione już po wydrukowaniu takowych, Wydział kraj. przedłoży komisji.

Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o języku w administracji i sądach. Obszerne sprawozdanie, oparte na datach historycznych, odczytuje referent Pietruski Oktaw.

Postanowiono wybrać komisję, z 5ciu członków złożoną, której mają być wszystkie wnioski do ustaw o języku w sądach, urzędach i t. d. przedłożone.

Dalej odczytał poseł Grocholski sprawozdanie o wniosku Wydziału sejmowego, zniesienia prawa propinacyjnego za wykupnem, i o zabezpieczeniu tego prawa propinacyjnego. Dla obu wniosków ma być wybrana jedna komisja z 9 członków.

Potocki Adam wnosi, aby wybrać osobną komisję edukacyjną z 9 członków. Przyjęto.

Następują wybory do komisji.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż dnia 23. sierpnia. Cesarz przyjął uprzejmie p. Bratiana, który przyjechał z misją, odnoszącą się do konzularnego sądownictwa na Wschodzie, i wynurzył mu swoje sympatje dla księcia Karola.

Journal de Paris przytacza pismo z Haagi, według którego rząd holenderski dementuje w dyplomatycznym okólniku wieści o przymierzu z Francją.

Liberté ogłasza kartę brzegów Renu wraz z artykułem, w którym reklamuje dla Francji granice Renu.

Londyn dnia 23. sierpnia. Ministerjum nie potwierdza doniesienia o zamachu na życie królowej w Luzernie.

Kursa z dnia 23. sierpnia 1868, godzina 1. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.15. Akcje Karola Ludwika 208.—. Kolej siedmiogrodzka 149.50. Kolej południowa 182.60. Kolej państwowa 246.—. Kolej fünfkirch. —.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.50. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolej Rudolfa II. emisji —.—. Kolej Franciszka Józefa —.—. Kolej alföldzka —.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1864 r. 95.10. Napoleondor 9.18. Pruski kurant —. Usposobienie stałe.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.